

SPOTKANIA

Nr 1 (463)

WILNO

STYCZEŃ 2023

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIEBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BŁ. J. MATULEWICZA * BUTRYMAŃCE * POBBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *

Requiescat in pace!

JOSEPH RATZINGER

BENEDYKT XVI

1927–2022



Odpooczywaj w pokoju!



1 stycznia – Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki
Lb 6,22-27; Ga 4,4-7;
Łk 2,16-21

Pasterze (...) znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę.

Słowo stało się ciałem w łonie Maryi. Bóg zechciał przyjść na ziemię przez Maryję i tym samym wskazał nam najpewniejszą drogę prowadzącą ku Niemu – przez Maryję, swoją Matkę.

Pasterze kierowani wewnętrznymi natchnieniami podążyli do szopy, gdzie spotkali Theotokos. Trzeba i nam w swoim życiu odnaleźć Maryję, aby móc dojść do Boga.

8 stycznia
Chrzest Pański
Iz 42,1-4; Dz 10,34-38;

Mt 3,13-17

Ty przychodzisz do mnie?

Jan oczekiwał Mesjasza zdając sobie sprawę z tego, że chociaż był największym z proroków, to jednak nie czuł się godnym nawet rozwiązywać rzemyka u sandałów Mesjasza. Tymczasem Zbawiciel zaskakuje Jana, prosząc go o chrzest. *Zgódź się* – mówi do niego. Innymi słowy, zgódź się na to, aby się stać odpowiednim narzędziem w ręku Boga. Prawdziwa pokora nakazuje człowiekowi znać swoje miejsce wobec Boga, ale jednocześnie nakazuje stawać się wielkodusznym wobec Bożego planu wobec siebie.



15 stycznia

II Niedziela Zwykła
Iz 49,3,5-6; 1 Kor 1,1-3;
J 1,29-34

Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata.

Jan chrzci wodą wzywając ludzi do nawrócenia. Jego wskazówki odnośnie sposobu zmiany życia są bardzo konkretne i jasne. Nie stawia wymagań ponad możliwości, nie każe zmieniać pracy. Żąda uczciwości i sprawiedliwości w spełnianiu swoich obowiązków, zabrania korzystać z przywilejów, którymi może wykonywany zawód kusić.

Chrzest Duchem Świętym i ogniem, którym chrzci Jezus również wymaga odpowiedniej postawy i podjęcia czynów nawrócenia. Po spotkaniu z *Barankiem Bożym, który gładzi grzechy* nasze życie winno się zmieniać.

22 stycznia
III Niedziela Zwykła
Iz 8,23b-9,3;
1 Kor 1,10-13,17;
Mt 4,12-23

Pójdźcie za Mną...

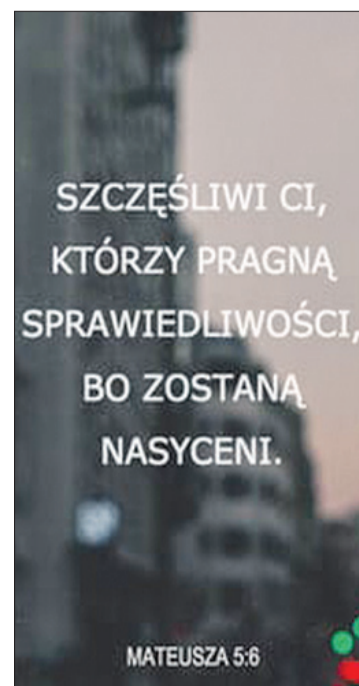
Pójście za Chrystusem oznacza chodzenie w świetle. Odejdźcie od Niego – pograżenie w mroku. Nie wszystkich

ludzi Pan Jezus powołuje do naśladowania Siebie w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Wszystkich jednakże pragnie zbawić, obdarzając życiem wiecznym. Trzeba prosić dobrego Boga o rozeznanie swego powołania, by móc realizować najlepszy plan, jaki On ma dla konkretnego człowieka. Jeżeli będzie to powołanie do małżeństwa, wówczas również trzeba Go błagać o wskazanie osoby, z którą się będzie razem kroczyło przez życie. W przeciwnym wypadku nie dziwnym spotykaniem rozczarowaniom i trudnościom, bo wybieramy ciemność zamiast światła. Pytajmy Boga, jaka droga najlepsza dla nas i idźmy nią.

29 stycznia
IV Niedziela Zwykła
So 2,3;3,12-13;
1 Kor 1,26-31; Mt 5,1-12a

Jezus (...) otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami: „Błogosławieni...”

Nieraz w różnych tłumaczeniach słowo błogosławieni może być zastępowane słowem szczęśliwi. Znaczenie tych słów bardzo się różni między sobą. Słowo szczęśliwi należy do języka psycho-



logicznego i filozoficznego, natomiast błogosławieni – do języka religijnego. Na pewno każdy błogosławiony jest szczęśliwy, ale nie każdy szczęśliwy jest błogosławiony! Błogosławieni mogą być tylko Ci, którzy posiadają serce otwarte na Boga, na przyjęcie Jego prawd i Jego działania. Bez Boga nie jest możliwe bycie błogosławionym. Nie pozwólmy na desakralizację naszego świata.

anka

Mapa religijności w Europie

Najnowsze badanie Instytutu Pew Research Center nie pozostawia złudzeń – Europa coraz bardziej się ateizuje. Które kraje uległy tej tendencji najmocniej? Gdzie zaś wiara znalazła swoją ostoję?

Opracowana przez badaczy mapa uwzględnia 34 kraje Starego Kontynentu. Ankieterzy zadali ich mieszkańcom pytanie o to, czy ci wierzą w Boga z absolutną pewnością. Zebrane dane opublikowane zostały na stronie Landgeist

KRAJE DUCHOWEGO KRYZYSU...

Najniższy odsetek głęboko wierzących odnotowali Niemcy. U nich absolutne przekonanie o istnieniu Boga wyraża jedynie 10 proc. mieszkańców. Podium smutnego rankingu zamykają zaś Francja i Szwajcaria, gdzie podobne deklaracje wiary złożyło po 11 proc. obywateli.

Podobnie niskie odsetki notuje kilka kolejnych krajów zachodnich: Wlk. Brytania (12 proc.), Belgia i Austria (po 13 proc.), Szwecja (14 proc.) i Dania (15 proc.). „Pułap wyżej” znajdują się Finlandia (23 proc.), Irlandia (24 proc.), Hiszpania (25 proc.) i Włochy (25 proc.). Pew Research Center zwraca przy tej okazji uwagę, że trzy ostatnie wymienione

państwa tradycyjnie postrzegane były jako silnie katolickie.

Wśród krajów tzw. „starej Unii” znacząco wyróżniają się jedynie Portugalia (44 proc. absolutnie przekonanych o istnieniu Boga) oraz Grecja (59 proc.). W odniesieniu do ogólnie niskiego poziomu deklaracji wiary w Europie Zachodniej trzeba jednak stwierdzić, że zadane przez amerykański instytut pytanie sformułowane było w sposób kategoriyczny. „Poza nawiasem” znalazła się więc, liczna zwykle w podobnych badaniach, grupa tzw. wierzących, ale wątpliwych.

...I ROZKWITU WIARY

Niejako na drugim biegunie jeśli idzie o stopień przekonania o istnieniu Boga znajduje się większość krajów tzw. „nowej Unii” oraz zwłaszcza państw bałkańskich. Palmę pierwszeństwa dzierży Bośnia i Hercegowina (66 proc., z zastrzeżeniem, że w kraju tym religią dominującą jest islam). Druga jest Rumunia (64 proc.), a trzecia Serbia (58 proc.). Tuż za podium plasują się zaś Chorwacja (57 proc.) oraz Mołdawia (55 proc.).

Gdzie w takim razie szukać w rankingu Litwy? W grupie, rzeklibyśmy, „przeciętników”, z odsetkiem 34 proc. absolutnie przekonanych o istnieniu Boga. Z krajów blisko leżących

Polska ma 45 proc. takich osób, Słowacja (37 proc.), Ukraina (32 proc.), Bułgaria (30 proc.), Łotwa (28 proc.), Węgry i Białoruś (po 26 proc.) oraz Rosja (25 proc.).

Definitywnie najniższy odsetek osób najgłębiej wierzących w tej części kontynentu mieszka jednak w Czechach i Estonii (po

NOWA ŻELAZNA KURTyna?

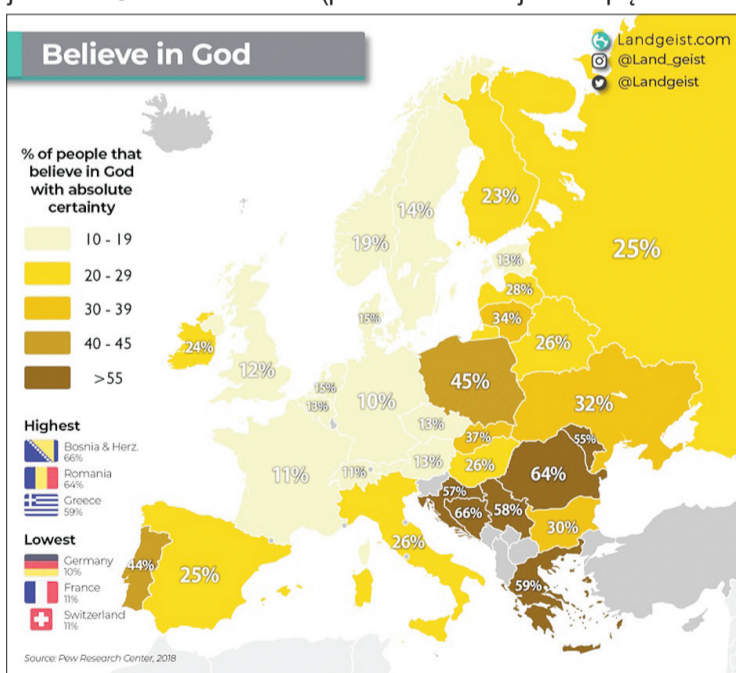
W nawiązaniu do najnowszego badania Pew Research Center odwołuje się do swojego obszernego raportu sprzed niespełna czterech lat. Instytut porównywał wówczas różnice pomiędzy państwami Europy Zachodniej a Europą Wschod-

homoseksualnych czy postulat legalizacji aborcji. Niższa była też gotowość przyjęcia do rodziny żyda bądź muzułmanina. Różnice w tym względzie w porównaniu z Europą Zachodnią stopniowo jednak zacierają się.

Ich źródła amerykański *think tank* upatruje w rozdzielającej Europę przez 45 lat żelaznej kurtynie. Przemiany obyczajowe w skomunizowanych krajach Europy Środkowo-Wschodniej zachodziły znacząco wolniej. Dodatkowo, Kościół stanowił tam często znaczące wsparcie dla sił sprzeciwiających się opresyjnemu reżimowi. Wyjątkiem tutaj są oczywiście zlaicyzowane już przed II wojną światową Czechy, których niepodległość rodziła się w opozycji do postrzeganej jako „ultrakatolicka” monarchii Habsburgów.

Jako ciekawostkę, niezbyt chlubną, warto też odnotować fakt, że, zgodnie z badaniem PRC, mieszkańców krajów Europy Środkowo-Wschodniej cechuje znacząco większa niż na Zachodzie przesądność. Wyższy jest też poziom wiary w takie koncepcje filozoficzno-duchowe jak przeznaczenie czy reinkarnacja.

Francisco Veneto
i Karol Wojteczek



13 proc.). Co do zasady zaś, zauważalnie mniejszy procent obywateli deklaruje się w ten sposób w krajach stanowiących dawne republiki sowieckie niż w innych przynależących niegdyś do bloku wschodniego, ale nienależących bezpośrednio do ZSRR.

nią nie tylko w kontekście deklarowanej religijności, ale też idących za nią poglądów na kwestie społeczno-obyczajowe.

W parze z deklaracjami większej religijności w naszej części kontynentu szła mniejsza akceptacja dla związków

Litania do Dzieciątka Jezus

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojczy z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami

Synu Odkupiciela świata, Boże – zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.

Jezu, poczęty z woli Ojca Niebieskiego w łonie ubogiej i prostej Dziewczyny z Nazaretu – Maryi Dziewicy – pomóż nam! Jezu, znoszący w łonie Matki trudy podróży do domu Elżbiety i do Betlejem – pomóż nam!

Jezu bezdomny, dla którego narodzin zabrakło miejsca w domach ludzkich – pomóż nam! Jezu narodzony poza murami miasta w pomieszczeniu dla zwierząt – pomóż nam!

Jezu, znoszący zimno i biedę – pomóż nam!

Jezu, bezbronny, zdany na wolę ludzi – pomóż nam!

Jezu, uczczony i obdarowany przez najbardziej biednych i pogardzanych ludzi w Twym narodzie – pomóż nam!

Jezu, rozpoznany w Twym majestacie Boskim przez cudzoziemców przybyłych z obcych krajów – pomóż nam! Jezu, skazany na zagładę przez rządzących Twoją ojczyzną – pomóż nam!

Jezu, przyjmujący tułaczy los uchodźcy – pomóż nam!

Jezu, przeżywający wraz z Maryją i Józefem troskę o znalezienie pracy i dachu nad głową – pomóż nam!

Jezu, znoszący upokorzenia i niepewność jutra na emigracji – pomóż nam!

Jezu, dzielący trudy powrotu do opuszczonego przed laty domu Rodziców w Nazarecie – pomóż nam!

Jezu, pielgrzymujący pieszo do Świątyni Jerozolimskiej – pomóż nam!

Jezu, pouczający ludzi wykształconych i piastujących wysokie stanowiska w kraju – pouczaj nas.

Jezu, poddany woli Rodziców – pouczaj nas.

Jezu, kochający i szanujący Swoich Rodziców – pouczaj nas. Jezu, posłuszny i pracowity – pouczaj nas.

Jezu, pomagający Rodzicom i pocieszający ich – pouczaj nas.

Jezu, utrudzony codzienną pracą domu i w warsztacie – pouczaj nas.

Jezu, ubogi i współcierpiący z biednymi – pouczaj nas.

Jezu uczynny i życzliwy wobec ludzi – pouczaj nas.

Jezu delikatny i uprzejmy wobec każdego – pouczaj nas.

Jezu uśmiechnięty i radosny mimo trudów życia codziennego – pouczaj nas.

Jezu okazujący dobroć i miłość każdemu człowiekowi – pouczaj nas.

Jezu, przyjmujący z

wdzięcznością pomoc i dary od ludzi – pouczaj nas.

Jezu, kochający Swą ziemską ojczyznę i dom rodzinny – pouczaj nas.

Jezu pobożny i kochający Ojca Niebieskiego – prowadź nas. Jezu, rozmodlony i oddany Ojcu Niebieskiemu – prowadź nas. Jezu ufający miłości Ojca Niebieskiego w każdej sytuacji – prowadź nas.

Jezu, którego Ofiara za nasze wyzwolenie z grzechu wypełnia się od Twojego poczęcia aż do śmierci na Krzyżu i nadal trwa w Eucharystii – ocal nas.

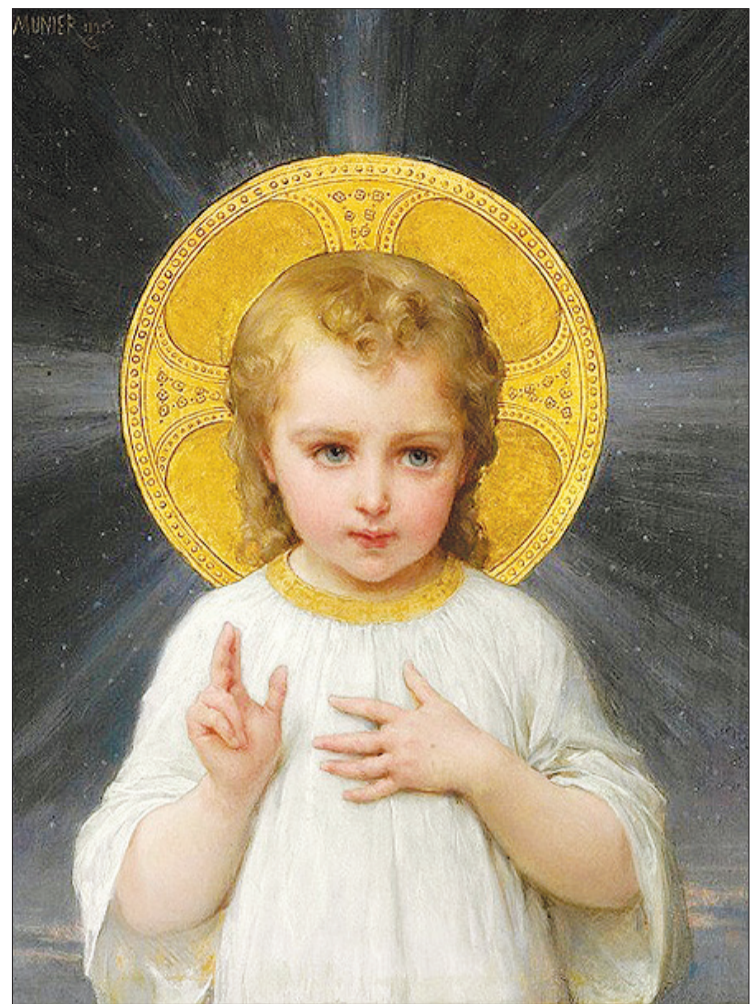
Jezu cichy i pokornego Serca – uczyn serca nasze według Serca Twego!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – zmiłuj się nad nami.

MÓDLMY SIĘ: Najukochańszy nasz Panie Jezu Chryste, który stawszy się dla nas Dzieciątkiem, wybrałeś, jako miejsce narodzenia Swego grocie, aby uwolnić nas od ciemności grzechu, aby nas do Siebie przyciągnąć i zapalić Swoją świętą miłością. Wielbimy Cię, jako naszego Stwórcę i Odkupiciela, uznajemy Cię naszym Królem i Panem,



pragniemy abyś nami władał i rządził, niosąc Ci w ofierze wszystkie uczucia naszych biednych serc. Najdroższy Jezu, Panie i Boże nasz, racz przyjąć tę naszą modlitwę i niech ona będzie miła Twemu Sercu. Przebacz nam miłosiernie wszystkie nasze winy, oświeć nas i zapal nas tym świętym ogniem, który przy-

niosłeś ze Sobą na świat, aby go zapalić w sercach naszych. Dusze nasze niech staną się ołtarzami, na których składać będziemy ofiary naszych umarwień. Spraw, o Jezu, aby dusze nasze szukały tutaj na ziemi Twojej, coraz to większej chwały, a potem, aby mogły weselić się wieczną Twoją Pięknością w Niebie. Amen!

Kościół misyjny

Metropolita wileński abp Gintaras Grušas jest przewodniczącym Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE). Wraz z wiceprzewodniczącym tego organu, kardynałem Jean-Claude Hollerichem SJ, arcybiskupem Luksemburga, mówił on o spotkaniu, które odbędzie się w Pradze w dniach od 5 do 12 lutego br.



W wydarzeniu tym weźmie osobiście udział 200 delegatów z 39 krajowych konferencji episkopatu i najważniejszych instytucji kościelnych. Organizuje je Rada Konferencji Episkopatów Europy (CCEE), Czeska Konferencja Biskupia i archidiecezja praska. Podstawą prac będzie opublikowany niedawno dokument

dla etapu kontynentalnego, w którym zebrano refleksje Ludu Bożego na tematy synodalne na poziomie krajowym i diecezjalnym.

Uczestnikami spotkania kontynentalnego będzie 39 przewodniczących krajowych Konferencji Episkopatów, którym towarzyszyć będzie po trzech przedstawicieli oraz

44 przedstawicieli najbardziej reprezentatywnych rzeczywistości kościelnych na poziomie europejskim, zaproszonych bezpośrednio przez CCEE. Dołączy do nich 390 uczestników w trybie zdalnym, po dziesięciu na każdą konferencję episkopatu. Ponadto w pracach uczestniczyć będą także niektórzy delegaci reprezentujący inne wyznania chrześcijańskie. Zgromadzenie będzie podzielone na dwie fazy: w pierwszej od 5 do 9 lutego wezmą udział wszyscy delegaci, w drugiej zaś, od 9 do 12 jedynie przewodniczący konferencji biskupów.

– Chcemy podążać razem, jak napominał nas papież Franciszek, aby doświadczyć Kościoła, który otrzymuje i żyje darem jedności i jest otwarty na głos Ducha Świętego, aby być prawdziwie Kościołem synodalnym, Kościołem słuchania, Kościołem bliskości – powiedział abp Gintaras Grušas. Metropolita wileński przypomniał także dwa Synody dla Europy (1991 i 1999), które zwołał św. Jan Paweł II

Odszedł do wieczności



Zmarł papież senior Benedykt XVI. Odszedł do Pana 31 grudnia 2022 r. o godz. 9.34 w klasztorze „Mater ecclesiae” w Watykanie, gdzie mieszkał od czasu swojej niespodziewanej abdykacji w 2013 roku. Jako bezpośredni następca papieża św. Jana Pawła II kierował Kościołem katolickim przez osiem lat. Papież senior zmarł w wieku 95 lat. Benedykt XVI był 265 Papieżem Kościoła i pierwszym Niemcem na tym urzędzie od czasów Wiktora II (1055-1057).

po zimnej wojnie i na przełomie nowego tysiąclecia.

Kard. Jean-Claude Hollerich, arcybiskup Luksemburga i wiceprzewodniczący CCEE, którego Ojciec Święty mianował relatorem generalnym synodu, wyraził przekonanie, że synod pomoże Kościołowi być prawdziwie misyjnym.

– Misją Kościoła jest głoszenie Chrystusa, głoszenie naszego zaangażowania na rzecz stworzenia, ale także sprawiedliwości i pokoju, zaangażowania całego ludu Bożego – powiedział kardynał, podkreślając, że „Kościół synodalny jest przede wszystkim Kościołem misyjnym”.

Zakon Braci Mniejszych w Hubinie

Hubin, po białorusku Губіна, to mała pagórkowata miejscowość, otoczona wieloma jeziorami, znajdująca się w powiecie lepelskim, w województwie witebskim na Białorusi. Posiada bardzo dobrą urodzajną ziemię, idealną dla uprawy jęczmienia. Po raz pierwszy miejscowość jest wspomniana w 1669 r. jako należąca do województwa połockiego. Dawniej Hubin był majątkiem i zarazem rezydencją rodu Pakoszków. W drugiej połowie XIX w. w posagu otrzymała go Bogumiła z Pakoszków Siellawina, marszałkowa lepelska. Jej syn Józef umierając bezpotomnie w 1861 r., zostawił majątek w dożywocie swej żonie Walerii z Szyrynow.

W 1880 r. parafia hubińska liczyła 1211 wiernych i należała do dekanatu lepelskiego, diecezji mohylewskiej. W 1834 r. dziedzic Sielawa wznosił tutaj cerkiew prawosławną pw. św. Mikołaja. W początkach XX w. w kościele pofranciszkańskim w Hubinie funkcjonowała parafia. Do tamtego okresu zachowane było archiwum ojców franciszkanów i biblioteka klasztorna.

W inwentarzu z 1820 r. widnieje zapis, że parafia w Hubinie funkcjonowała od 1796 r. Graniczyła z parafiami: kamieńską, uljańską, bieszeńkowską, bukszenicką. Najdalsza parafia – bieszeńkowska znajdowała się w odległości 7 wiorst od Hubina. Według danych z 1800 r., w parafii hubińskiej do spowiedzi wielkanocnej przystąpiło 79 osób, przybyło 2 dzieci, którym udzielono sakramentu chrztu św., zmarł 1 człowiek, a parafia liczyła 500 wiernych. Klasztor był zobowiązany pomagać w duszpasterstwie w innych parafiach, za zgodą tamtejszych proboszczów. Parafia franciszkańska w Hubinie posiadała mało wiernych. Ich liczba w różnych okresach wahała się w granicach od 100 do 500 osób.

Na terenie parafii hubińskiej w 1820 r. znajdowała się tylko jedna wieś, pozostałe miejscowości to dwory, okolicie i zaścianki szlacheckie. W 1831 r. w parafia liczyła 184 osoby. Posiadała także kościół filialny w majątku funduszowym Pogoreło, odległym 9 wiorst od kościoła parafialnego. Była to drewniana świątynia. Koszt jej utrzymania spoczywał na barkach klasztoru. Opisy inwentarzowe z roku 1820 i 1831 przekazują, że na terenie parafii znajdowała się kaplica we wsi Pogoreło, w

folwarku klasztornym. Została wzniesiona staraniem klasztoru. Była drewniana, pokryta gontem. Znajdowały się w niej ołtarze: Najświętszej Trójcy, św. Mikołaja i Wniebowzięcia NMP. Wszystkie obrazy wiszące w kaplicy były malowane na płótnie i wprawione w drewniane ołtarze. Obok kaplicy stała dzwonnica, oparta na drewnianych słupach. Na dzwonnicy wisiał dzwon ważący pół puda.

Kościół franciszkański w Hubinie posiadał następujące ołtarze: 1. Ołtarz główny z obrazem Narodzenia NMP udekorowany srebrnymi sukienkami, miejscami pozłacany, 26 wotów, obraz na płótnie przedstawiający stygmaty św. Franciszka. 2. Ołtarz z obrazem św. Franciszka z Asyżu, 5 wotów, w tej liczbie ozdoby na obrazach Pana Jezusa i NMP. 3. Ołtarz z obrazem św. Antoniego z Padwy, obraz na płótnie, 11 srebrnych wotów. 4. Ołtarz z figurą Jezusa Ukrzyżowanego, przy nim obraz Matki Bożej Bolesnej. 5. Ołtarz św. Rodziny z obrazem św. Józefa Oblubieńca, w górze obraz NMP w srebrnych sukienkach. 6. Ołtarz Ukrzyżowanego Pana Jezusa, w górze nad nim obraz na płótnie z wizerunkiem NMP Bolesnej. 7. Ołtarz z namalowanym na płótnie obrazem św. Iwona, w górze obraz św. Piotra z Alkantary. Siedem ołtarzy w kościele hubińskim posiadało, obok głównego patrona, tzw. patronów drugorzędnych, których obrazy mieściły się w ich górnej kondygnacji. W świątyni wprowadzono kult św. Iwona i oddawano mu cześć tak samo gorliwie, jak świętym pochodzącym z zakonu franciszkańskiego.

Klasztor i kościół w Hubinie znajdowały się w guberni witebskiej, w powiecie i dekanacie lepelskim (w 1800 r. – w powiecie połockim). Został ufundowany 12 października 1714 r. przez Jana Pakosza, stolnika połockiego. Przyznanie funduszu nastąpiło 9 lipca 1719 r. Fundusz był aktywowany w Trybunale Wileńskim 8 lipca 1719 r. Zawierał folwark Chwatynie, oddalony o milę od klasztoru. W 1799 r. klasztor posiadał 121 osób z zapisanego funduszu, w 1803 r. było ich 154, w 1810 r. – 157; w 1814 r. – 145, w 1820 r. – 106 (liczby te uwzględniają tylko mężczyzn). Mienie funduszowe Chwatynia w 1799 r. składało się z 3 wsi, były to: Słobódka z 34 duszami, Wysoka Góra z 56 duszami i Pogoreło z 28 duszami¹⁴. Zakonnicy wymurowali dwupiętrowy klasztor oraz kościół pw. Narodzenia

NMP. Pomocy doświadczała od łaskawych dobrodziejów parafialnych: „Stefanowscy dali cegłę dobrze wypalanej 100.000, inni wapna solanek 100. Pakoszowie zaś z 3 dworów przeznaczili na wymurowanie kościoła 3.000 zł i opłacali architekta Fontanie, który kupił za te pieniądze, z dołożeniem swoich pieniędzy majątek. Architekt Fontana wyprowadził równo z ziemią tylko fundamenty na kościół w Hubinie, a sam umarł. Po śmierci architekta majątek został zabrany przez różnych wierzyteli. W takiej sytuacji Pakoszowie zwrócili obligacje i zapisy bez wartości i pokrycia Fontany, franciszkanom na sumę 3.000 zł. Na kapitule w Hubinie mającej miejsce 30 czerwca 1778 r. sponsorowanej przez Pakoszków, Pakoszowie wyrobili sobie tytuł fundatorów. Kościół konsekrował bp Feliks Towiański w 1781 r.

Po śmierci męża Antoniego Pakosza sędziego, pozostała

lepelska, która poszła w ślady swej matki i tak samo dokuczała franciszkanom jak jej matka. Kierowała pod adresem klasztoru różne pretensje, zakładała sprawy sądowe, wiele funduszowi złego przyczyniła”.

W 1832 r. kościół został odrestaurowany przez o. Józefa Hołowskiego, doktora teologii, ojca prowincji i konwentu pińskiego, gwardiana od 1829 r. We wrześniu 1832 r. skasowano klasztor, a franciszkanów przesiedlono do Sienna. Natomiast cały fundusz zabrano na rzecz Skarbu Państwa. Kasata klasztoru uwolniła franciszkanów od ciągłych napadów ze strony Sielawiny Pakoszowej. W 1824 r. Sielawina marszałkowa próbowała wprowadzić przy kościele Altarię hubieńską dla ks. Januariusza Stawińskiego, wydzielając 2.000 rubli srebrnych, o co starała się w Konsystorzach mohylewskim. Prowincjał nie przyjął Altarii, która w zakonie była prawnie zakazana. Wówczas Sielawi-



Ruiny kościoła pofranciszkańskiego

wdowa, żona Helena z Sielickich Pakoszowa sędzina, która przez słabość przełożonych różne i nadzwyczajne rościła pretensje do franciszkanów. Zdarzało się, że Helena Pakoszowa zabierała ofiary z kościoła w pieniądzech, w płótnie, w wełnie, przędzy, wosku, w mięsie, serach, maśle, które były składane przez pobożnych parafian. Na domiar złego wspomniana wdowa przez przysłanych swoich poddanych zbierała co się dało z lasów i jezior. Wtrącała się nawet w urząd wewnętrzny osób i klasztoru jak poświadczą różnego rodzaju zapisy z tych lat i listy do konsystorza mohylewskiego. Zakładała sprawy w sądach, prowadziła różnego rodzaju dochodzenia i śledztwa, tak duchowne jak cywilne, nie opłacała procentów tylko za prawnym i sądowym upomnieniem. Po śmierci Heleny Pakoszowej pozostała córka Sielawina marszałkowa

na zaniechała swego nieprawego funduszu, przymuszona prawem opłacała procenty zaległe od sum funduszowych.

Fundator franciszkanów w Hubinie Jan Pakosz, stolnik połocki, zapisał zakonnikom 22 października 1714 r. sumę 30.000 zł. Klasztor w 1799 r. posiadał 121 funduszowych chłopów, w 1803 r. było ich 154, a w 1810 r. – 157 osób. Ostatnia liczba stanowiła największą ilość włościan, jaką klasztor posiadał, ponieważ już w 1814 r. miał 145 podanych, a w 1820 r. zapisano ich tylko 106. Podane liczby odnoszą się tylko do mężczyzn. Mienie funduszowe Chwatynia składało się z trzech wsi. W 1799 r. były to: Słobódka – 34 osoby, Wysoka Góra – 56 osób i Pogoreło – 28 osób. W 1820 r. mienie franciszkańskie, tak jak przedtem, stanowiły trzy wsie: Słobódka – 7 gospodarzy, Wysoka Góra – 11 gospodarzy i Pogoreło – 7

gospodarzy. W Słobódce znajdowała się karczma, a poza tym istniał folwark o nazwie Chwatyrń, który przynosił 150 rubli rocznego dochodu. Całkowity zysk klasztoru w 1820 r. wynosił 2250 rubli.

Roczne zobowiązania klasztoru hubińskiego w stosunku do dobrodziejów wynosiły 364 Mszy św.

Wspólnota konwentu hubińskiego w 1831 r. posiadała następujący skład personalny: 1. O. Józef Hołowko, doktor, ojciec prowincji i konwentu pińskiego, gwardian w Hubinie, ur. 18 września 1781 r., profesję zakonną złożył 26 września 1802 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1804 r. 2. O. Ferdynand Koperski, syn konwentu Kowno, ur. 28 sierpnia 1799 r., profesję zakonną złożył 4 lipca 1817 r., święcenia kapłańskie przyjął 21 stycznia 1822 r. 3. O. Piotr Wyrozębski, syn konwentu Olkieni, ur. 6 grudnia 1774 r., profesję zakonną złożył 5 stycznia 1795 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1800 r. 4. Br. Piotr Karski, kleryk, syn konwentu Wilno, ur. 8 września 1804 r., profesję zakonną złożył 7 czerwca 1825 r.

We wrześniu 1832 r. został skasowany klasztor w Hubinie, zakonników przesłano do Sienna, cały fundusz został zabrany na rzecz Skarbu Państwa. W ten sposób zakończyła się sprawa ciągłych pretensji i intryg ze strony Sielawiny Pakoszowej w stosunku do franciszkanów. W 1832 r. klasztor był zamknięty, natomiast kościół po pewnym czasie został przekazany duchowieństwu diecezjalnemu.

W 1912 r. parafia pofranciszkańska w Hubinie nazywała się Kamień – Hubin. Parafię z Kamienia przeniesiono do Hubina. Parafia w Hubinie była rozległa na 30 wiorst, gdyż wcześniej przyłączono do niej skasowane parafie: Czaszniki, Kublicze, Biały – Kamień. Liczyła 1815 wiernych. Przez okres 45 lat proboszczem był ks. Narwajsza, a po nim ks. Bem. Od 1900 r. funkcję tę sprawował ks. Zaremba. Jak podaje ks. Jozafat Żyskar: „przy dobrze zachowanej plebanii ocalała jeszcze biblioteka i bogate archiwum ks. Franciszkanów”.

1929 r. ostatni raz była odprawiona Msza św. Przez wiele lat kościół był zamknięty. Na polecenie miejscowych władz kościół był zniszczony, a cegły zostały wykorzystane jako materiał budowlany.

W 2019 r. wieś Hubin liczyła 108 osób.

**O. Józef Makarczyk,
Miedniki Królewskie**

„Zdrowaś, Maryjo” – modlitwa o tysiącletniej historii

W Ewangelii według św. Łukasza odnajdziemy dwa zasadnicze wersy jakże popularnej modlitwy „Zdrowaś, Maryjo”. Pierwsza jej część pochodzi ze sceny zwiastowania, kiedy archanioł Gabriel zwraca się do Maryi: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą!” (Łk 1, 28). Kolejna część modlitwy związana jest z nawiedzeniem św. Elżbiety, która wita swojego gościa słowami: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona!” (Łk 1, 42).

Choć tekst modlitwy jest w zasadzie cytatem ewangelicznym, chrześcijanie zaczęli powyższe zdania łączyć ze sobą dopiero w XI wieku. Jak wyjaśnia „Encyklopedia katolicka”:

Nie istnieją żadne dowody na to, że „Zdrowaś, Mario” była modlitwą odmawianą przez wiernych przed 1050 rokiem. Są natomiast dowody na to, że

ma swój początek w wersetach i responsoriach Małego Oficjum ku czci Najświętszej Maryi Panny, które w tym mniej więcej okresie zaczęło zyskiwać popularność wśród zakonów monastycznych. Dwa anglosaskie manuskrypty przechowywane w londyńskim Muzeum Brytyjskim, z których jeden pochodzi najprawdopodobniej



z 1030 roku, wzmiankują słowa „Ave, Maria” itp. oraz „benedicta tu in mulieribus et benedictus fructus ventris tui” w każdej niemal części Małego Oficjum. I choć nie mamy pewności, czy

oba zdania już wtedy połączone były w jedną modlitwę, są przekonujące dowody, że stało się tak już niedługo później.

Modlitwa znana była pierwotnie pod nazwą „Pozdrowienia Najświętszej Maryi Panny” i składała się jedynie z dwóch pierwszych wersów. Dopiero po dłuższym czasie dodano do nich drugą, błagalną część

modlitwy (od słów „Święta Maryjo”). Zanim to się stało, modlitwa kończyła się po prostu po słowach „błogosławiony owoc Twojego żywota, Jezus. Amen”. Choć niekiedy dodawa-

wano w tym miejscu różnego rodzaju wezwania.

Oficjalna modlitwa „Zdrowaś, Maryjo” została zawarta dopiero w Katechizmie Soboru Trydenckiego, a później w Breviarzu Rzymskim opublikowanym w 1568 roku. Katechizm Trydencki wymienia modlitwę, która nazywana jest „Pozdrowieniem Anielskim”:

Pierwsza część Pozdrowienia Anielskiego. Kiedy modlimy się słowami: „Zdrowaś, Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami”, oddajemy najwyższą chwałę i największe podziękowanie Bogu, gdyż zechciał obdarować Najświętszą Maryję Pannę wszelkimi swoimi niebieskimi darami. Maryi Dziewicy zaś okazujemy wówczas naszą pełną szacunku, gorliwą wdzięczność za Jej niezwykłą wierność Bogu.

Do tej formy dziękczynienia Kościół Boży w mądrości swojej dodał modlitwy i inwokację

zanoszoną do Najświętszej Boga Rodzicielki, dzięki którym z pokorą i pobożnością oddajemy się w Jej opiekę, aby z Jej pomocą móc zawrzeć przyjaźń z Bogiem, my – niegodni grzesznicy – i abyśmy mogli otrzymać błogosławieństwa, których tak bardzo potrzebujemy w naszym życiu ziemskim i życiu przyszłym. Wygnać Ewy, w tej tej dolinie, czyż nie winniśmy błagać pokornie Matkę miłosierdzia, Wspomożenie wiernych, o modlitwę za nas? Czyż nie winniśmy błagać pokornie, aby była naszą pomocą i obroną?

„Zdrowaś, Maryjo” jest obecnie podstawą katolickiej pobożności maryjnej. Za pomocą słów z Pisma Świętego wyrażamy naszą miłość dla Najświętszej Maryi Panny i upraszamy jej pomocy w chwili, w której wsparcia tego potrzebujemy najbardziej. Jest to piękna modlitwa o prawie tysiącletniej historii.

Z piłką i różańcem

„Ściskam różaniec i wszystko staje się łatwiejsze” – mówi trener Chorwacji. – Zawsze noszę różaniec w kieszeni i modlę się przed każdym meczem” – podkreślił szkoleniowiec brązowych medalistów tegorocznego mundialu.

W piątek (16 grudnia), na dzień przed meczem o trzecie miejsce pomiędzy Chorwacją a Marokiem, trener europejskiej reprezentacji Zlatko Dalić udzielił wywiadu katolickiej agencji prasowej ACI Prensa. W rozmowie tej selekcjoner po raz kolejny opowiedział, jakie znaczenie w jego życiu mają wiara w Boga i modlitwa.

Z RÓŻAŃCEM PRZEZ ŚWIAT

„Dorastałem w katolickiej rodzinie. Matka mnie uczyła i prowadziła w kierunku religii, w młodości byłem też ministrantem. Całe życie byłem

wierzący, tak wychowuję swoje dzieci. Staram się co niedzielę chodzić na Mszę świętą” – zadeklarował Dalić.

„Zawsze noszę różaniec w kieszeni i modlę się przed każdym meczem. Kiedy czuję „ten moment”, wkładam rękę do kieszeni, ściskam różaniec i wtedy wszystko staje się łatwiejsze. (...) Miałem okazję uczestniczyć w odmawianiu różańca przez Chorwatów z całego świata. Byliśmy na różnych kontynentach, ale zjednoczeni w modlitwie” – dodał szkoleniowiec Chorwatów.

Trener w rozmowie z ACI Prensa wspominał też o swojej pielgrzymce do sanktuarium w Medjugorje. „Pielgrzymowałam pieszo przez trzy dni z mojego rodzinnego miasta Livno do oddalonego o około sto dwadzieścia kilometrów sanktuarium, aby podziękować Matce Bożej za

wszystkie błogosławieństwa” – relacjonował.

KRZYŻ NALEŻY NIEŚĆ GODNIE I STANOWCZO

Dalić przyznał też, że wiara stanowi czynnik pomagający radzić sobie z niepowodzeniami nie tylko na płaszczyźnie sportowej. „Trudne chwile w życiu przychodzą, a wówczas człowiek nie powinien się poddawać, tonąć, upadać. Krzyż należy nieść jak najbardziej godnie, stanowczo i mocno. Z wiarą człowiek może powrócić na właściwą drogę” – zaznaczył.

„Bóg wie, że poprzez naszą pracę chcemy osiągnąć sukces. Jeśli jednak ten sukces się nie wydarzy, ważne jest, aby dać z siebie wszystko, grać dla swojego kraju i nosić koszulkę z dumą. (...) Wszystko, co osiągnąłem w życiu, zawdzięczam Bogu” – podkreślił szkoleniowiec



przed meczem z reprezentacją Maroka.

DRUGI MEDAL Z RZĘDU

Sobotni pojedynek o brązowy medal zakończył się zwycięstwem Chorwatów 2:1. Tym samym drużyna z Bałkanów po raz drugi z rzędu sięgnęła po krążek piłkarskich mistrzostw świata. Przed czterema laty w Rosji piłkarze Hrvatskiej zdobyli srebro.

Swojej religijności selekcjoner Chorwatów dał wyraz także w trakcie pobytu w

Katarze. Przed meczem swojej reprezentacji z Japonią, „sprowadził” on z ojczyzny kapłana, który na prośbę drużyny sprawował w ich hotelu Mszę świętą.

W ostatnich dniach rozgłos zyskały także słowa argentyńskiego, mistrza świata, piłkarza Rubena Cecco. Przed meczem Hrvatskiej z Albicelestes ten były podopieczny Dalića przypomniał sytuację, gdy otrzymał od swojego trenera różaniec i Biblię.

Myślóbrodnia

Isabel Vaughan-Spruce, dyrektorka brytyjskiego Marszu Życia, została aresztowana za stanie pod kliniką aborcyjną i modlenie się w myślach.



Organizacja Alliance Defending Freedom UK (AtDF UK), która zapewnia kobiecie opiekę prawną, podaje, że Vaughan-Spruce „stała w pobliżu kliniki BPAS Robert Clinic

w Kings Norton w Birmingham, w obszarze zwanym „strefą cenzur” kiedy policja podeszła do niej po informacji od postronnego obserwatora, który poskarżył się, że kobieta może modlić się przed zakładem aborcyjnym”.

Działaczka pro life zapytana przez policjanta o to, czy się modli, odpowiedziała, że możliwe, iż „modli się w myślach”. Wówczas policjanci aresztowali ją za naruszenie brytyjskiego prawa.

– To odrażające, że zostałam przeszukana, aresztowana i przesłuchana przez policję i oskarżona po prostu za to, że modliłam się w zaciszu własnego umysłu – powiedziała Vaughan-Spruce po zatrzymaniu.

Myślóbrodnia (termin z Roku 1984 George’a Orwella idealnie tu pasuje) popełniona przez działaczkę pro life, łamie nowe, wprowadzone w listopadzie, brytyjskie prawo, które ma chronić kobiety

chcące dokonać aborcji przed „zastraszeniem i nękaniami” ze strony osób, które modlą się pod klinikami aborcyjnymi.

– Nowe prawo może zostać zastosowane nawet wobec tych, którzy cicho się modlą – mówiła wówczas brytyjska polityk Fiona Bruce. Prawo budziło kontrowersje już w momencie wprowadzania, bo podniosły się sprzeciwy, że godzi w wolność słowa, a nawet w wolność myśli.

(Nczas.pl)

Cuda płynące z adoracji eucharystycznej

Zmartwychwstały Jezus jest rzeczywiście obecny w Eucharystii. Trwanie w Jego obecności na adoracji jest źródłem nawrócenia i uzdrowienia. Adorować to trwać w całkowitym ogołoceniu i zapomnieniu o sobie. Wpatrywać się w Jedyne Pana.

To wówczas pozwalamy Bogu najwięcej w nas działać i nas przemieniać. Potwierdza to niezwykle świadectwo nawrócenia pewnej zmuszanej do prostytucji dziewczyny...

NA CZYM POLEGA ADORACJA?

„Fenomen adoracji polega na tym, że ładuje ona akumulatory zestresowanego i zakompleksionego człowieka naszych czasów. Wpatrywanie się w Najświętszy Sakrament to sposób na uzdrowienie i metamorfozę.

Przykład? W koszalińskiej wspólnoty Cenacolo [...] ok. 80 proc. młodzieży wychodzi (bez tradycyjnej terapii i drogich leków) z takich nałogów, jak: narkotyki, alkohol, hazard, erotomania i utrata wiary w sens życia.

Klucz do sukcesu? Codzienna adoracja. Młodzi wstają o szóstej rano i mają do wyboru: praca albo adoracja. Oczywiście decydują się na to drugie. I wcale nie dlatego, że chcą spotkać się z Bogiem, ale wolą dłużej pospać. A Jemu ta drzemka chyba niespecjalnie przeszkadza, skoro potem okazuje się, że na adoracji obudziło się w kimś sumienie.

Święta Teresa z Lisieux,

leżnie od naszej dyspozycji i samopoczucia. Ważne jest po prostu samo trwanie przy Nim w pełnej miłości relacji.

Na adoracji powinniśmy zapomnieć o sobie, niejako się usunąć, by dzięki temu zrobić miejsce Panu Bogu. Kiedy przestaniemy zarzucać Boga słowami i zmartwieniami, a oddamy Mu to wszystko i po prostu staniemy przed Nim w postawie pełnej pokory i zaufania, wówczas pozwolimy Mu, by mógł najpełniej działać, przemieniać nas i uzdrawiać.

Dla Boga niekoniecznie ważna jest forma, jaką przybiera nasza modlitwa, ale poświęcony Mu czas oraz wierne przy Nim trwanie. Najlepiej jest więc wyznaczyć sobie co dzień stały czas, który oddamy wyłącznie Jezusowi.

ADORACJA JAK „OPALANIE SIĘ”

Adorację bardzo często przyrównuje się do opalania się na słońcu. Choć nie widać słonecznych promieni, nie widać tych elektromagnetycznych fal, to jednak po dłuższej chwili wystawienia na słońce skóra człowieka ciemnieje. Podobnie jest na adoracji. Kiedy wystawiamy się na działanie eucharystycznego Jezusa, wówczas niewidzialne promienie łaski odmieniają naszą duszę.

„Człowiek, który chce się opalić, pozwala działać słońcu i doskonale wie, że to nie on działa, lecz słońce. On musi jedynie przez pewien czas wystawić się na działanie

Któregoś dnia zapytałem go, co też mówi Panu Jezusowi podczas tych długich z Nim spotkań. Czy wiecie, co mi odpowiedział? *Księżę Proboszczu, nic nie mówię. Patrzę na Niego, a On patrzy na mnie*” (A. Monnin SJ, Zapiski z Ars).

ADORACJA ŹRÓDŁEM NAWRÓCENIA I UZDROWIENIA

Znany rekolekcionista, ks. Dominik Chmielewski, przytacza niezwykle poruszającą, cudowną historię. Otóż pewna matka samotnie wychowywała córkę. Kobieta bardzo oddaliła się od Boga. Męża nie było, gdyż odszedł do kochanki.

Więź między matką i córką jeszcze bardziej się więc zacieśniła, ale zarazem przerosła się w niezdrową relację. Często w tego typu sytuacjach dochodzi do nadmiernej kontroli rodzica nad swoim dzieckiem, do zawłaszczania go czy wręcz manipulowania nim.

Wreszcie 21-letnia córka miała już dosyć toksycznej „miłości” matki i uciekła z domu. Wzięła pieniądze i wyjechała w nieznaną. Od czasu do czasu przesyłała do matki SMS-y. Matka zaś za każdym razem oddzwaniała. Sama z siebie telefonowała do córki po dwa, trzy razy dziennie. Po dwóch miesiącach kontakt się jednak urwał.

Ostatni telefon od córki był z Paryża. Mama zaniepokojona tym, iż przez kolejne dni jej córka nie odbierała telefonu, potem zaś przerażona i ogarnięta paniką, że telefon nadal pozostawał głuchy, postanowiła działać na własną rękę. Na początku zgłosiła zaginięcie córki na policji. Ta jednak nie trafiła na żaden trop. Kobieta wynajęła więc prywatnych detektywów, żeby zbadali tę sprawę.

Po miesiącu nadeszła wiadomość, która zabrzmiała jak wyrok śmierci: „Pani córka została porwana przez handlarzy kobietami i pracuje jako prostytutka. Ślad po niej zaginął, nie ma żadnych szans, żeby ją odbić. Musi się Pani pogodzić z tym, że już nigdy więcej jej Pani nie zobaczy!”

Wówczas świat się matce zawalił... Wpadła w depresję. Zaczęła myśleć o samobójstwie. Postanowiła szukać pomocy u różnych ludzi. Przeszła jedną terapię, potem drugą. Zaczęła zażywać leki psychotropowe. Nic jednak nie pomagało, nadal przeszywał ją potworny ból. Któregoś dnia kobieta szła ulicą. Wyglądała jak wrak człowieka. Leż już nie było, gdyż wszystkie wypłakała... Przechodziła obok kościoła. Drzwi były otwarte. Do

kościół nie chodziła już wiele lat. Teraz jednak weszła...

Na ołtarzu stał Najświętszy Sakrament. Ludzie się modlili – adorowali Pana Jezusa. Kobieta jednak nie wierzyła, że w tym kawałku opłatka jest obecny sam Bóg. Tam jednak,

niech... Zaczęła poznawać Tego i rozmawiać z Tym, który na nią z pierwszego piętra patrzył. Tym, co zaczęło ją zdumiewać, było to, że On jej nie potępiał, ale ją kochał, rozumiał i współczuł jej. Po dwóch miesiącach była w Nim



przy wejściu do kościoła, padła na kolana i znowu się rozplakała. Jej płacz trwał bardzo długo. Kiedy już się wyplakała, wstała i poczuła coś, czego już od wielu tygodni nie czuła: jakiś dziwny rodzaj spokoju i pocieszenia – tak jakby ktoś ją przytulił. Spojrzała raz jeszcze na kawałek opłatka, skinęła głową i odeszła.

Następnego dnia postanowiła się jednak przekonać, czy to, co poprzedniego dnia odczuła, nie było jedynie złudzeniem. Ponownie więc udała się do kościoła. Znowu klękła z tyłu świątyni. Patrząc na kawałek opłatka i ze zdumieniem zauważyła, że coś w jej sercu zaczynało się zmieniać. Była coraz spokojniejsza, czuła, jak Ktoś ją coraz bardziej do siebie przytula, i było w niej coraz więcej ciszy i akceptacji dla tego wszystkiego, co ją dotknęło. Zaczęła odtąd codziennie chodzić na adorację.

Jej córka w tym samym czasie została przetrzucona na jedną z ulic Paryża, aby oferować swoje usługi w tym sektorze, który był jej zadany. Najbardziej jednak zadziwiające było to, że w miejscu, w którym dziewczyna miała odtąd wyczekiwać klientów, dokładnie po drugiej stronie ulicy, na pierwszym piętrze budynku, był klasztor, w którym trwała całodobowa adoracja Najświętszego Sakramentu.

Na początku dziewczyna w ogóle jednak nie zwracała na to uwagi. Podjeżdżali klienci, ona świadczyła swoje usługi, po czym wracała na to miejsce. Jednak od pewnego momentu coś zaczęło kierować jej wzrok ku Najświętszemu Sakramentowi.

Z godziny na godzinę, z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień coś w sercu tej dziewczyny zaczęło się zmie-

po prostu zakochana. Siostry posługujące w tym klasztorze nie adorowały Jezusa tak długo jak ona, która stała tam wpatrzona w Niego dzień i noc.

W końcu dziewczyna podjęła niezwykle ryzykowną decyzję: postanowiła, że po kolejnym kliencie nie zajmie się już żadnym innym, mimo iż doskonale wiedziała, że jeśli się zbuntuje, to w tym samym momencie zostanie zabita przez swoich sutenerów. Była już jednak gotowa, by spotkać się z Tym, w kim była zakochana. Była gotowa z otwartymi ramionami iść do Niego.

Podjechał ostatni klient. Otworzyły się drzwi auta. Elegancki mężczyzna w wieku ok. 30 lat zaprosił ją do środka. Dziewczyna wsiadła. Spojrzała na niego: człowiek ten spoglądał na nią z jakąś niesamowitą dobrocią. Nie mogła się napatrzeć na jego oczy. Mężczyzna lekko się uśmiechnął i poprosił dziewczynę, by sięgnęła do schowka w aucie, gdyż tam czekają na nią dokumenty, dzięki którym będzie mogła wrócić do domu. Ona jednak nie dowierzała.

Mężczyzna więc rzekł: „Tam masz paszport, bilety i pieniądze. Jedziemy na lotnisko. Wsiadasz do samolotu i wracasz do domu”. Dziewczyna była oszołomiona. Chciała zapytać nieznajomego: „Kim Ty jesteś?”. Mężczyzna się jednak tylko uśmiechał. W końcu podjechali na lotnisko. Wysiedli razem z samochodem. Tajemniczy nieznajomy podprowadził ją do miejsca odprawy. Rozmawiali ze sobą.

W pewnym momencie dziewczyna włożyła rękę do kieszeni swojej torby, żeby coś z niej wyjąć, i po chwili chciała o coś zapytać towarzyszącego jej człowieka. Wówczas

(Dokończenie na str. 7)



której często zdarzało się przysnąć na adoracji, zbulwersowanym jej zachowaniem siostrów tłumaczyła, że Bóg jest jak anestezjolog, który usypia, żeby uzdrowić. I chyba coś w tym jest, skoro mnisi cystersi żartują, że ulubioną porą Stwórcy jest noc, bo tylko w śpiącym człowieku, który nie zajmuje się sobą, Bóg może spokojnie robić to, co do Niego należy” (M. Duchnowska, Po prostu bądź i patrz).

A zatem – co ciekawe – Bóg działa na adoracji nieza-

promieni słonecznych. Dlatego pierwszym warunkiem, by wejść w promieniowanie Eucharystii, jest cisza” (D. Szczerba, Adoracja – modlitwa obecności).

Święty Jan Maria Vianney wspominał: „Pamiętam człowieka, który zawsze wstępował do kościoła, gdy tylko przechodził w pobliżu. Rano, idąc do pracy, i wieczorem, wracając do domu, stawał przy drzwiach łopatę i motykę, a potem długo adorował Najświętszy Sakrament. [...]

Najstarsza polskojęzyczna pieśń religijna

Bogurodzica to najstarszy zachowany polskojęzyczny utwór religijny. Do dziś jest uroczysto odśpiewywana w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze.

Przez wieki była traktowana jak hymn państwowy. Wiodła polskie orszaki do boju, rycerze Korony śpiewali ją między innymi pod Grunwaldem i Warną. Wybrzmiała także podczas uroczystości koronacyjnych Władysława Warneńczyka w 1434 r., a jej słowa były jedynymi w języku polskim, jakie padły podczas całego kilkugodzinnego obrzędu koronacji, którego ceremoniał wymagał, aby odbywał się po łacinie.

PIĘKNA LEGENDA

Bez wątpienia Bogurodzica jest literackim arcydziełem. Przepiękna legenda przypisuje jej autorstwo samemu św. Wojciechowi. Wiemy, że niestety tak nie było. Historycy literatury i językoznawcy zgodnie stwierdzają, że tekst dwóch pierwszych strof, które są najstarsze, mógł powstać

najwcześniej w XII w. Ciekawe jednak, że w polskiej ikonografii to właśnie księga jest głównym atrybutem św. Wojciecha – a dopiero w dalszej kolejności narzędzia jego męczeństwa: włócznia i wiosło.

Pieśń składa się z trzech powstałych w różnym czasie części. Po wspomnianych dwóch pierwszych zwrotkach, przez większość badaczy datowanych z dużą dozą prawdopodobieństwa na przełom XII i XIII w., następują kolejne cztery, tak zwane wielkanocne, dopisane najprawdopodobniej w XIV w. Ostatnia część, określana mianem pasyjnej, to dziewięć dalszych strof powstałych w drugiej połowie XIV lub na początku XV w. Najstarszy znany zapis całości pochodzi z rękopisu, którego datę spisania określa się na ok. 1407 r.

Znacznie mniej – by nie powiedzieć, że nic – wiadomo o miejscu powstania dzieła. Przyjmuje się, że najprawdopodobniej narodziło się w okolicach Gniezna, Poznania lub Krakowa, ponieważ to

właśnie tam były zlokalizowane wówczas główne ośrodki administracyjne Kościoła polskiego i tam z pewnością zapotrzebowanie na pieśni religijne było największe. Kunszt literacki i kompozycyjny poszczególnych strof wskazuje, że Bogurodzicę napisał bardzo utalentowany i świetnie wykształcony Polak – najprawdopodobniej kształcił się poza granicami kraju. Domyślamy się tego, ponieważ twórców o takim poziomie zatrudniało jedynie na najwyższych szczeblach władzy kościelnej lub świeckiej.

ŚWIADECTWO WIARY PRZODKÓW

Jeśli przed Bogurodzicą powstały inne polskojęzyczne utwory literackie, to żaden z nich się nie zachował. Natomiast ona przetrwała – mało tego: przez wiele wieków była najważniejszą pieśnią dla narodu. Po raz pierwszy wydrukowano ją w 1506 r. w Statutach Jana Łaskiego. Już sam ten fakt jest pięknym świadectwem wiary naszych przodków: oto kodeks praw państwowych otwiera modlitwa do Jezusa Chrystusa i Jego Matki.

Pieśń odcisnęła niezatarty ślad na całej literaturze polskiej. Jako pierwszy wspominał o niej Jan Długosz w Rocznikach, relacjonując bitwę pod Grunwaldem: „Kiedy zaczęły rozbrzmiewać pobudki, całe wojsko królewskie zaśpiewało donośnym głosem ojczystą pieśń: Bogurodzicę, a potem, wznosząc kopie, rzuciło się do walki”. Malowniczo opisał to później Henryk Sienkiewicz w Krzyżakach: „Sto tysięcy pokrytych żelazem głów i sto tysięcy par oczu podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny (...). I wraz moc zstą-

piła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka niezmierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty porzuciły się roztaczać po niebie”.

WCIAŻ ŻYWA INSPIRACJA

Juliusz Słowacki po wybuchu powstania listopadowego w swym pierwszym, młodzieńczym utworze o tematyce patriotycznej pt. Hymn pisał: „Bogarodzico! Wolnego ludu śpiew / Zanieś przed Boga tron”. Seweryn Goszczyński w poemacie Bogarodzica dziękował, „że na całą wielką ziemię / nie ma jak me polskie plemię – / byś mu była bliższą Panią, / byś mu była Matką bliższą”. A Krzysztof Kamil Baczyński w Modlitwie do Bogurodzicy prosił: „Daj nam usta jak obłoki niebieskie, / które czyste – pod toczącym się gromem. / Która ziemię się uczyłaś przy Bogu, / w której ziemia jak niebo się stała, / daj nam z ognia twego pas i ostrogi, / ale włóż je na czołwiecze ciała”.

Symbolika Bogurodzicy stawała się natchnieniem także dla kompozytorów. Wystarczy przywołać znamienne w wymowie, bo skomponowany na 1000-lecie chrztu Polski, finał (Hymn) Sinfonii sacra Andrzeja Panufnika. Kawaler Orderu Orła Białego Wojciech Kilar napisał Bogurodzicę na chór i orkiestrę, a odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski Krzysztof Meyer, wstrząśnięty wydarzeniami stanu wojennego, uczynił Bogurodzicę motywem przewodnim części wolnej Sinfonii „polskiej”.

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ

Ukoronowaniem wszystkich tych słów jest wyjaśnia-



Bogurodzica

Bogurodzica dziewica, Bogiem sławiona Maryja. U twego syna, Gospodzina, matko zwolena, Maryja! Zyszczy nam, spuści nam. Kyrie eleison.

T w e g o d z i e - la Krzyciela, Bożycze, Usłysz głosy, napełń myśli człowieka. Słysz modlitwę, jaż nosimy, A dać raczy, jenoż prosimy: A na świecie zbożny pobyt, Po żywocie rajski przebyt. Kyrie eleison.

jęcy istotę treści utworu list z 8 grudnia 1981 r. św. Jana Pawła II do Kościoła w Polsce pt. Bogarodzica Dziewica: „Wyraziła się w słowach Bogurodzicy wiara, nadzieja i miłość zaszczerpiona w sercach naszych praocjów na Chrzcie świętym, od przyjęcia którego dzieli nas już przeszło tysiąc lat. Od niepamiętnych czasów Bogurodzica głosiła ustami całych pokoleń, które kolejno przechodziły przez polską ziemię, tajemnicę Ojca, który „Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Ten Boży Syn – Słowo Przedwieczne – stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego, przychodząc na świat z Maryi Dziewicy, która przez to poczęcie i narodzenie stała się Matką Boga: Bogurodzicą”.

Karolina Kalinowska



Cuda płynące z adoracji eucharystycznej

(Dokończenie ze str. 6)

ostłupiała ze zdumienia: mężczyzna zniknął! Stał obok i po prostu zniknął! Dziewczyna stanęła jak wryta – nie wiedziała, co się stało. Oszolomiona weszła do samolotu.

Wróciła do swego miasta i pobiegła na spotkanie z matką. Weszła do mieszkania. Było ono jednak puste. Zapytała więc sąsiadki o przyczynę nieobecności mamy. Te, zdziwione, odpowiedziały, że jej matka jest w kościele. Dziewczyna spytała zdumiona: „W kościele? Mama?”. Pobiegła więc do kościoła. Kiedy

tam weszła, zobaczyła swoją mamę, która klęczała przed Panem Jezusem. Podbiegła do niej i nastąpiło niezwykle wzruszające spotkanie.

Okazało się, że dokładnie w tym samym dniu, w którym matka po raz pierwszy weszła do kościoła na adorację, jej córka została postawiona w nowym miejscu, na tej właśnie paryskiej ulicy, po drugiej stronie której trwała w klasztorze wieczysta adoracja.

Kiedy matka zakochiwała się w Jezusie Eucharystycznym, jej córka również zakochiwała się w Bogu, którego poznawała i z którym

prowadziła dialog jako paryska ulicznica. To jednak nie był koniec tej historii. Młoda dziewczyna była tak bardzo zakochana w Panu Jezusie, że postanowiła wstąpić do zakonu... Dziś, jako siostra zakonna, postępuje na ulicach włoskich miast, pomagając młodym dziewczynom, które tak jak kiedyś ona znalazły się na ulicy. Promieniuje przy tym miłością do Jezusa.

BEZCENNA WARTOŚĆ EUCHARYSTII I ADORACJI

Pan Jezus wciąż na każdego z nas czeka – prawdzi-

wy, choć ukryty w Najświętszym Sakramencie. Czeka jak żebrak. Czeka, by przytulić nas do swego Serca. Pragnie nas obdarzyć swoją miłością i wszelkimi niezbędnymi łaskami. Kiedy zwracamy się do Niego całym sercem, On zaczyna dokonywać niesamowitych cudów w naszym życiu! Do tego jednak potrzeba „niewiele albo tylko jednego”: wiary.

A św. Teresa z Lisieux dodaje: „Gdyby ludzie znali wartość Eucharystii, służby porządkowe musiałyby kierować ruchem u wejścia do kościołów”.

Proboszcz z Ars pisał: „Nie

ma nic większego ponad Eucharystię. Zbierzcie z całego świata wszystkie dobre uczynki i postawcie je na jednej szali, a na drugiej umieście jedną dobrze przyjętą Komunię Świętą, a okaże się, że tamte są jak ziarno kurzu wobec wielkiej góry. [...] Nawet męczeństwa nie da się porównać ze Mszą Świętą – jest ono bowiem ofiarą, jaką człowiek składa Bogu ze swojego życia, a Msza Święta jest ofiarą, jaką Bóg złożył z samego siebie człowiekowi, przelewając za niego krew” (A. Monnin SJ, Zapiski z Ars).

Jan Gaspars

O modlitwie przebaczenia

Modlitwa Przebaczenia o. Roberta DeGrandisa, SSJ obejmuje najważniejsze obszary naszego życia, wymagające przebaczenia. Jej słowa przypomną Ci również inne, które dotyczy wyłącznie Twoich własnych doświadczeń. Pozwól działać Duchowi Świętemu - będzie przywołał Ci na myśl te osoby lub grupy ludzi, którym potrzebujesz przebaczyć.

Wypisuj je na marginesie kartki z tą modlitwą, aby pamiętać o nich przez kolejne dni. Niektórzy mogą z zaskoczeniem stwierdzić, że lista ta obejmuje ponad setkę „winowajców”, choć na początku nie wierzyli, że mają komuś coś do przebaczenia. Ojciec DeGrandis polecają odmawiać przez 30 kolejnych dni, pozwalając w ten sposób Bogu wydobywać osoby i sytuacje, z którymi związały Cię bolesne doświadczenia.

Dlaczego warto podjąć ten trud przebaczenia? Ono nie tylko uzdrowi Twoje własne relacje z innymi (włączając w to samego Boga), ale przez nie przychodzi Twoje własne uzdrowienie – duchowe, emocjonalne, psychiczne i fizyczne. Bóg pragnie leczyć Twoje serce, jak i przebaczać Ci grzechy, w odpowiedzi na prośbę, jaką codziennie do Niego zanosisz: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Te fragmenty modlitwy, które nie będą Cię dotyczyły osobiście – np. nie masz rodzeństwa, więc nie musisz przebaczać braciom i siostram – możesz pominąć lub ofiarować za znane Ci osoby, które mają złe relacje z wymienioną grupą ludzi.

Jeśli ktoś, kto Cię zranił, już nie żyje, nie rezygnuj z przebaczenia mu. On potrzebuje go jeszcze bardziej niż żyjący. Bądź wytrwały w tej modlitwie. A kiedy ją skończysz po 30 dniach – podaj dalej, gdziekolwiek widzisz, że ktoś choruje, cierpi, ma problemy z przebaczeniem lub nie potrafi otworzyć się na łaskę uzdrowienia.

Modlitwa przebaczenia PANIE JEZU CHRYSSTE,

proszę Cię dzisiaj, abym przebaczył wszystkim ludziom, których spotkałem w moim życiu. Wiem, że udzielisz mi siły, abym mógł tego dokonać i dziękuję Ci, że kochasz mnie bardziej niż ja sam siebie i bardziej pragniesz mego szczęścia, niż ja go pragnę.

OJCZE, przebaczam Ci te wszystkie momenty, kiedy śmierć weszła w moją rodzinę; chwile kryzysu, trudności finan-

sowe i te wydarzenia, które uznałem za karę zesłaną przez Ciebie - gdy inni mówili: „Widać Bóg tak chciał”, a ja stałem się zgorzkniały i obraziłem się na Ciebie. Proszę dzisiaj, oczyść moje serce i mój umysł.

PANIE MÓJ, przebaczam SOBIE moje grzechy, winy i słabości oraz wszystko to, co złego jest we mnie lub, co ja uważam za złe. Wyrzekam się wszelkich przesądów i wiary w nie, posługiwania się tablicami, uczestniczenia w seansach, czytania horoskopów, odczytywania przyszłości, używania talizmanów i wymawiania zaklęć na szczęście. Wybieram Ciebie jako mojego jedyne PANA I ZBAWICIELA. Nappełnij mnie swoim DUCHEM ŚWIĘTYM.

Następnie przebaczam sobie branie Twojego imienia nadaremno, nie oddawanie Ci czci przez chodzenie do kościoła, ranienie moich rodziców, upijanie się, cudzołóstwo, homoseksualizm. Ty już mi to przebaczyłeś w sakramencie pokuty, dziś ja przebaczam sobie samemu, także aborcję, kradzieże, kłamstwa, oszustwa, zniestawianie innych.

Z całego serca przebaczam mojej MATCE. Przebaczam te wszystkie momenty, w których mnie zraniła, gniewała się na mnie, złościła się i karała mnie, gdy faworyzowała moje rodzeństwo. Przebaczam jej to, że mówiła, iż jestem tępy, brzydki, głupi, najgorszy z jej dzieci i że dużo kosztuje naszą rodzinę. Kiedy wyjawiała mi, że byłam niechcianym dzieckiem, przypadkiem, błędem lub nie urodziłem się tym, kim ona by chciała. Przebaczam jej to.

Przebaczam mojemu OJCU. Przebaczam mu te dni i lata, w których zabrakło mi jego wsparcia, miłości, czułości lub choćby uwagi. Przebaczam mu brak czasu i to, że mi nie towarzyszył w ważnych momentach mojego życia; jego pijaństwo, kłótnie i walki z mamą lub moim rodzeństwem. Jego okrutne kary, opuszczenie nas, odejście z domu, rozwód z moją mamą lub jego zdrady - przebaczam mu to.

PANIE, tym przebaczeniem pragnę ogarnąć również moich BRACI I SIOSTRY. Przebaczam tym, którzy mnie odrzucali, kłamali o mnie, nienawidzili mnie, obrażali się na mnie, walczyli ze mną o miłość naszych rodziców, ranił mnie lub krzywdzili fizycznie. Przebaczam tym, którzy byli dla mnie okrutni, karali mnie lub w jakikolwiek inny sposób uprzykrzali mi życie.

PANIE, przebaczam mojemu MĘŻOWI/ŻONIE brak

miłości, czułości, rozwagi, wsparcia, uwagi, zrozumienia i komunikacji, wszelką winę, wady, słabości i te czyny i słowa, które mnie raniły i niepokoiły.

JEZU, przebaczam moim DZIECIOM ich brak szacunku do mnie, nieposłuszeństwo, brak miłości, uwagi, wsparcia, ciepła, zrozumienia. Przebaczam im ich złe nawyki, odejście od Kościoła, wszelkie złe uczynki, które wzbudziły mój niepokój.

MÓJ BOŻE, przebaczam rodzinie mojego współmałżonka i dzieci: teściowej/teściowi, synowej/zięciowi i pozostałym, którzy przez małżeństwo we-

Teraz przebaczam wszystkim KSIEŻOM, pastorom, zakonnicom, mojej parafii, organizacjom parafialnym i grupom modlitewnym, mojemu duszpasterzowi, biskupowi, Papieżowi, całemu Kościołowi: brak wsparcia, potwierdzenia mojej wartości; złe kazania, małostkowość, brak zainteresowania, brak zachęty, której nasza rodzina bardzo potrzebowała; także wszelkie zranienia, jakie zadano mnie lub mojej rodzinie, nawet w odległej przeszłości - przebaczam im dzisiaj.

PANIE, przebaczam osobom ODMIENNYCH PRZEKONAŃ: tym, którzy należą

tariuszom, a szczególnie fachowcom, którzy zażądali zbyt wiele za swoją pracę.

JEZU, przebaczam mojemu PRACODAWCY to, że nie płacił mi wystarczająco, nie doceniał mojej pracy, nie chwalił za osiągnięcia.

PANIE JEZU, przebaczam moim NAUCZYCIELOM i WYKŁADOWCOM, zarówno dawnym jak i obecnym, tym, którzy mnie karali, upokarzali, obrażali mnie, traktowali niesprawiedliwie, wyśmiewali, nazywali „tępym” lub „głupim”, zmuszali, żebym zostawał po szkole. Przebaczam im PANIE, z serca.

JEZU, przebaczam moim PRZYJACIOŁOM, którzy mnie zawiedli, zerwali ze mną kontakt, nie wspierali mnie i byli nieosiągalni, gdy ich potrzebowałem, pożyczili pieniądze i nigdy nie oddali, plotkowali o mnie.

PANIE JEZU, w szczególny sposób modłę się o łaskę przebaczenia TEJ JEDNEJ OSOBIE, która w całym moim życiu zraniła mnie najbardziej.

Proszę, pomóż mi przebaczyć temu, kogo uważam za swojego największego wroga; komu najtrudniej jest mi przebaczyć; o kim powiedziałem, że nigdy nie przebaczę.

PANIE, sam również proszę o przebaczenie tych wszystkich ludzi – za ból, jaki im zadałem – szczególnie moją matkę i ojca, oraz mojego współmałżonka. Przepraszam z całego serca zwłaszcza za te największe krzywdy, jakie im wyrządziłem.

Dziękuję Ci, PANIE JEZU, że jestem teraz uwalniany od zła, jakim jest brak przebaczenia. Niech Twój ŚWIĘTY DUCH napęlni mnie światłem i rozjaśni każdy mroczny obszar mojego umysłu. Amen.

PAMIĘTAJ

Przebaczenie jest aktem woli, a nie uczuciem. Jeśli modlimy się za kogoś, możemy być pewni, że przebaczyliśmy tej osobie. Aby pomóc sobie kogoś zaakceptować i otworzyć się na tę osobę bardziej, wyobraź ją sobie z JEZUSEM i powiedz do PANA:

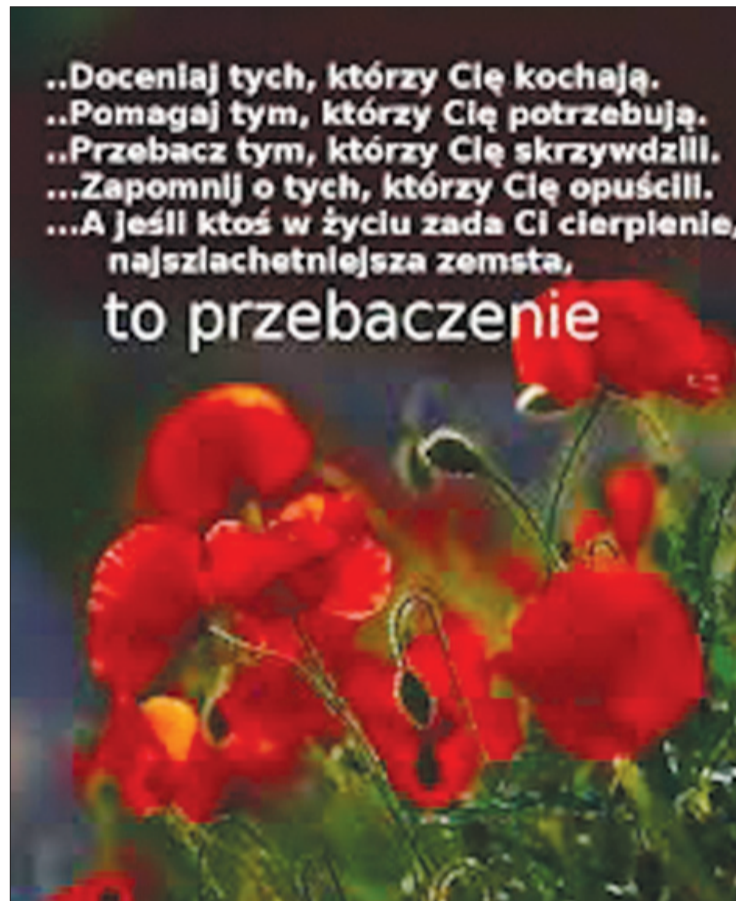
„Kocham ją, ponieważ Ty ją kochasz”.

Przebaczenie jest zobowiązaniem trwającym CAŁE ŻYCIE.

Każdego dnia jesteśmy zaproszeni do przebaczenia tym, którzy nas krzywdzą lub ranią.

„To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12) - przypomina nam Jezus.

o. Robert DeGrandis, SSJ



szli do mojej rodziny, a którzy traktowali ją z brakiem miłości. Przebaczam im słowa, myśli, uczynki i zaniedbania, które zraniły mnie i zadały mi ból.

PANIE, proszę Cię, pomóż mi przebaczyć moim KREWNYM: babci i dziadkowi, ciotkom, kuzynom, którzy może ingerowali w sprawy naszej rodziny, a zaborczo traktując moich rodziców – spowodowali w niej zamieszanie, nastawiali jedno z rodziców przeciwko drugiemu.

JEZU, pomóż mi przebaczyć moim WSPÓŁPRACOWNIKOM, którzy są nieprzyjemni lub utrudniają mi życie. Tym, którzy zrzucają na mnie swoje zadania, którzy nie chcą współpracować, usiłują zagarnąć moje stanowisko – przebaczam im.

SĄSIADOM, którzy potrzebują mojego przebaczenia – ich hałasy, śmiecenie, uprzedzenia, obmawianie mnie i oczernianie innych sąsiadów – to wszystko przebaczam im, PANIE.

do innych opcji politycznych, którzy atakowali mnie, ośmieszali, dyskryminowali, przez których poniosłem szkodę materialną.

Przebaczam przedstawicielom INNYCH WYZNAŃ, którzy próbowali mnie nawrócić na siłę, napastowali mnie, atakowali, kłócili się ze mną, narzucali mi swój punkt widzenia.

Przebaczam tym, którzy zranili mnie ETNICZNIE: dyskryminowali mnie, wyszydali, mówili dowcipy o mojej narodowości lub rasie, wyrządzili mojej rodzinie krzywdę fizyczną, emocjonalną lub materialną. Przebaczam im dzisiaj.

PANIE przebaczam też wszystkim SPECJALISTOM, którzy w jakikolwiek sposób mnie skrzywdzili: lekarzom, pielęgniarkom, prawnikom, sędziom, politykom i pracownikom administracyjnym.

Wybaczam wszystkim pracującym w służbach społecznych: policjantom, strażakom, kierowcom autobusów, sani-

Dar czasu

„Dopóki mamy czas, czynimy dobrze wszystkim” (Ga 6,10).

Na przełomie czasu, jakim jest wejście w nowy rok, nie sposób nie czynić bilansów: zdarzeń, dokonań, obrotów, nie wyznaczać nowych zamierzeń czy celów. Przełom czasu skłania nas przede wszystkim do refleksji nad samym czasem.

Tryby czasu miały ciągle jednostajnym rytmem. Nie zatrzymują się, gdy ktoś do tego „pociągu” wsiada bądź wysiada; nie zatrzymują się wcale, aż do Czasu! Czas nas dotyka, kształtuje, zmienia...



Starożytny Kohelet mawiał: „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem (3,1)”. Nad fenomenem czasu

filozofowie łamali i łamią sobie głowy. Dla zwykłych zjadaczy chleba, to raczej zanadto, ale dobrze byłoby mieć chociaż świadomość upływającego czasu i być choć trochę wolnym, by móc zagospodarować go najlepiej, jak to jest możliwe. Czas to bezsprzecznie największy po życiu skarb, którym Bóg nas obdarowuje. Jedni mówią: czas to pieniądz, więc starają się go tak zainwestować, aby przyniósł możliwie największe pomnożenie materii; bł. Kard. Stefan Wyszyński mawiał: *Czas to Miłość!* Różne są koncepcje dysponowania czasem, ważne, by czas nie przelatował nam przez palce, bo jest to dar limitowany i tym bardziej ekscytujący, że od początku nieokreślony.

Często jesteśmy „petardowani” informacjami o czyjejś śmierci. Jak wielu odeszło spośród nas w sposób nagły i zaskakujący... I bywa człowiek, który tak wiele w życiu zrobił, jakby swym odejściem zamknął epokę; bywają też erudyci, których śmierć sprawia wrażenie, jakby wraz z

ich odejściem spaliły się całe biblioteki, ale bywają i tacy, których odejście prowokuje nas do pytania: czy miał jakieś wyższe cele, poza dążeniem do zaspokojenia swych żądz? Do tych i innych refleksji skłania nas Nowy Rok – nowa doza czasu, by przeżyć go jak najlepiej!

By czas nie był tylko drogą szybkiego ruchu pomiędzy kołyską a grobem reflektujemy, bo współczesne tendencje wcale temu nie sprzyjają. Utrzymujemy zawrotne wręcz tempo życia. Pościg za ciągle nowymi kompetencjami, zatrudnieniem, dochodami tak nas wkręca w tryby czasu, że niemal tracimy nad nim kontrolę; niektórzy wyrażają ten stan frazą: „to czas ma nas”. Afrykańczycy tę sytuację określają następująco: „Wy Europejczycy macie zegarki, a my mamy czas” Teksty piosenek też to wyrażają; jeszcze niedawno śpiewał śp. Zbigniew Wodecki:

*Co dzień nas gna
W nowe strony zadyszany
czas
Sto dał, sto spraw*

*Wciąga nas, gna nas
I moje dni*

*Wszechobecny pośpiech,
czasu znak
Naznaczy mi...*

Tak bardzo pochłaniają nas tryby ziemskiej egzystencji, że zatrzymujemy się niejako na chwilę przy okazji jakiś jubileuszy, czy też wyjątkowych wydarzeń. Św. Jan Paweł II w Tryptyku Rzymskim wołał mocą testamentu: „Zatrzymaj się, to przemijanie ma sens”.

Jaki więc sens ma to przemijanie? Czas ma być funkcją czego? A. S. Exupéry, w swym testamentalnym dziele „Twierdza” dał prostą, lecz celną odpowiedź: „Widzisz to zboże? Swoim życiem, możesz przemienić go w chwałę na cześć Najwyższego!” Możemy kontynuować jego myśl: masz czas? masz zdolności? masz współczucie? Masz.....? co z tym zrobisz? Najlepiej byłoby gdybyś osobistym trudem przemieniał je w Dobro, które Bogu przymnoży chwały, ludziom będzie na pożytek, a dla Ciebie - źródłem radości! Czas wraz z darem życia

otrzymujemy w prezencie jako awans na prawdziwe życie. Od zagospodarowania tego awansu będzie zależała nasza Wieczność! Eleni swym śpiewem, niegdyś zachęcała nas, by zrobić dobry użytek z czasu:

*Zanim czas odmieni nas,
spójrzmy życiu prosto w twarz
Zanim świt zapadnie w mrok,
zrobmy chociaż jeden krok.*

Parafrazę strofy Czesława Miłosza z wiersza „O Aniołach” dedykuję wszystkim czytelnikom „Spotkań” na A.D. 2023: [...]
*zaraz rok,
jeszcze jeden
zrób co możesz!*

S. Anna Mroczek



Jak wyglądała podróż Maryi i Józefa?

Z Nazaretu do Betlejem jest ok. 150 km, głównie pod górkę. W Palestynie drogi nie były wybrukowane, a jedynym środkiem lokomocji mógł być osioł lub wielbłąd. Tymczasem Maryja była w 9. miesiącu ciąży.

Według tradycji, którą prezentują dwie kanoniczne Ewangelie dzieciństwa, a także według żywej tradycji Kościoła, Jezus narodził się w Betlejem judzkim. To tam była „wesola nowina”, tam „przybieżeli pasterze”, którym anioł nakazał „czym prędzej się tam wybrać”.

Gwoli jasności dodam jednak, że Słowo stało się ciałem nie w Betlejem, ale już w Nazarecie, dziewięć miesięcy wcześniej. Nieprzypadkowo wewnątrz grotty w Bazylice Zwiastowania Pańskiego w Nazarecie znajduje się ołtarz z napisem: *Hic Verbum caro factum est*, czyli „Tu Słowo stało się ciałem”. Przed Betlejem Syn Boży już był na świecie jako człowiek, ale Jego życie miało jeszcze charakter prenatalny.

Gdybyśmy znali tylko Ewangelię wg św. Mateusza, mogliśmy odnieść wrażenie, że Józef, Maryja i mały Jezus po prostu od początku mieszkali w Betlejem. Do ich domu (a nie do stajenki!) przybyli mędrcy ze Wschodu (przez niektórych zwani Trzema Królami). Potem w obawie przed

Herodem Święta Rodzina uciekła do Egiptu, aby ostatecznie po latach przenieść się do Nazaretu.

NAZARET

Ewangelista Łukasz rozpoczyna natomiast historię w Nazarecie. Tam miejsce ma zwiastowanie Maryi, ślub z Józefem, a potem podróż brzemienną Maryi z mężem do Betlejem. Łukasz jako jedyny powiązał moment narodzin Jezusa ze spisem ludności, jaki władze rzymskie zarządziły w Palestynie, nakazując, aby każdy udał się do miejsca swego pochodzenia.

Paradoksalnie, gdyby nie zarządzenie cesarza, Jezus narodziłby się prawdopodobnie w Nazarecie i prorocтво Micheasza nie zostałyby zrealizowane. Ponieważ jednak narodzenie w Betlejem było częścią Bożego planu, sam cesarz stał się (zupełnie nieświadomie) narzędziem w rękach Boga.

Wzmianka o podróży z Nazaretu do Betlejem jest bardziej niż lakoniczna: „Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienią” (Łk 2,7-5).

BETLEJEM

Betlejem (w starożytności zwane też Efratą) znajduje się

mniej więcej 7 kilometrów na południe od Jerozolimy. Położone jest na wznoszącym się na wysokość 750 metrów powyżej poziomu morza pasmie górskim. Stosunkowo niedaleko przebiega główny trakt prowadzący do Hebronu i Egiptu. Za czasów Jezusa Chrystusa Betlejem było uważane za miejscowość mało znaczącą. Przechodziły tamtędy jednak liczne karawany i tamtędy przemierzali drogę wędrowcy, podróżujący z Jerozolimy do Egiptu.

Z Nazaretu (znajdującego się na północy, w Galilei) do Betlejem (znajdującego się w Judei) można było wybrać się drogą wiodącą na południe przez Samarię. Prawowierni żydzi rzadko jednak podróżowali przez tę krainę, bo uważali ją za nieczystą. Częściej wędrowali dłuższą drogą, wzdłuż brzegów rzeki Jordan, aż do Jerycha, tam dopiero skręcając na zachód do Jerozolimy.

Nie wiemy, którą trasą wybrała się Maryja z Józefem, ale z mapy wynika, że z Nazaretu do Betlejem jest około 150 kilometrów w linii prostej. Trzeba przyznać, że to sporo, tymczasem Maryja była w 9. miesiącu ciąży, a Józef miał być stareńki...

Z tym wiekiem Józefa to tak naprawdę nie wiadomo. Tradycja i pobożne legendy uczyniły go starcem, aby lepiej pasował

do Maryi Zawsze Dziewicy. Równie dobrze Józef mógł być młodym mężczyzną, jak to zostało ukazane w filmie *Narodzenie* („The Nativity Story”, 2006).

PODRÓŻ

MARYI I JÓZEFA

Nawet jeśli oboje byli młodzi, podróż i tak stanowiła wyzwanie, zważywszy na ich sytuację. Wiele kilometrów do pokonania przez górzyste tereny dla brzemienną dziewczynę w 9. miesiącu ciąży, i to jeszcze raczej kiepskiej jakości drogami.

Ówczesnym karawanom przebycie dystansu z Nazaretu do Betlejem zajmowało trzy lub cztery dni. Zważywszy na stan Maryi, droga musiała zająć im nieco więcej czasu. Dziennie pokonywano pewnie ok. 16 km. Na dodatek ze względu na spis ludności wszędzie panował tłok, co z pewnością było męczące i frustrujące.

Ewangelie kanoniczne nie mówią nic o obecności jucznych zwierząt. Wolno nam przypuszczać, że małżonkowie z Nazaretu mieli do dyspozycji jako środek komunikacji jakiegoś osiołka, który dźwigał trochę żywności i najpotrzebniejsze rzeczy. Maryja z Dzieciątkiem pewnie trzy lub cztery noclegi spędzili pod gołym niebem, ewentualnie w zajazdach. Tam, z powodu zatłoczenia, musieli spać na ziemi przy swoim osiołku i

przy wielbłądach pozostałych podróżnych.

MIŁOŚĆ

MARYI I JÓZEFA

W sumie nic więcej o tej podróży nie możemy powiedzieć. Nawet apokryfy niewiele wnoszą do tego tematu. Muszę natomiast przyznać, że bardzo podobało mi się, że w filmie *Narodzenie* (o którym już wspominałem) podróż z Nazaretu do Betlejem ukazana została jako swoisty czas rodzenia się uczucia miłości między Józefem i Maryją. Matka Boża zaczęła wówczas zauważać, jak dobry i szlachetny jest człowiek, którego poślubiła tylko dlatego, że tak zdecydowali jej rodzice.

Józef dzielił się na przykład (w tajemnicy przed Maryją) swoją porcją jedzenia z osiołkiem. Nie zdawał sobie sprawy, że przed żoną niczego się nie ukryje. Uratował też Maryję, kiedy wpadła do rwącej wody potoku, gdy przeprawiali się brodem i zaatakowała ich żmija.

Wzruszający jest moment, kiedy Maryja obmywa śpiącemu Józefowi poranione stopy oraz kiedy wyznają sobie nawzajem, że tak naprawdę boją się tego, co będzie dalej, choć z ufnością powierzają los Bogu. Wiele mógłbym znaleźć merytorycznych zastrzeżeń wobec tego filmu, ale te sceny ukazujące ich wspólną podróż są naprawdę piękne.

Ksiądz malarzem?

Możliwość malowania, tworzenia, bycia blisko sztuki ubogaca zarówno mnie – jako człowieka – jak i moje kapłaństwo. Uczy cierpliwości, wytrwałości, wrażliwości na piękno – mówi ks. Łukasz Krawczyk.

Co ksiądz ostatnio zmalował?

Ostatnio obraz św. Rity, a wcześniej Chrystusa Pantokratora.

Co było pierwsze: pragnienie zostania księdzem czy pasja do malowania?

Pasja do malowania towarzyszyła mi już od dzieciństwa. W szkole podstawowej uwielbiałem lekcje plastyki. Chętnie malowałem, rysowałem, ale też na przykład rzeźbiłem w glinie. O kapłaństwie po raz pierwszy pomyślałem w siódmej klasie. Uczęszczałem wtedy na kurs lektorski, w ramach którego prowadzone były rekolekcje. Pamiętam, że wywarły na mnie duże wrażenie, a zwłaszcza adoracja Najświętszego Sakramentu i medytacja Słowa Bożego.

W mojej rodzinnej parafii posługiwał ksiądz, nazywał się Aleksander Smogorzewski. Pod wpływem jego kazań w moim sercu zaczęło kiełkować pragnienie mówienia ludziom o Panu Bogu i Jego miłości. Wyobrażałem sobie, że gdy dorosnę, ja również będę głosił kazania. W liceum jednak zacząłem zastanawiać się, czy nie zostać artystą malarzem.

Po zdaniu matury złożyłem dokumenty do seminarium duchownego diecezji warszawsko-praskiej, ale też na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie. Żeby zostać przyjętym na ASP, trzeba było zdać egzamin. Przystąpiłem do niego, ale zabrakło mi dwóch punktów. Odczytałem to jako znak i wstąpiłem do seminarium.



Jak ksiądz artystyczna dusza czuła się w seminaryjnych murach?

Przyznam szczerze, że całkiem dobrze (śmiej). Oczywiście zastanawiałem się, czy Pan Bóg chce, żebym został księdzem. Myślałem też o tym, czy ja tego chcę. Prosiłem Pana Boga, żeby objawił mi swoją wolę, modliłem się: „Boże, jeżeli Ty nie chcesz, żebym był kapłanem, to ja również tego nie chcę. Jeśli tylko masz inny pomysł na moje życie, to niech z tego kapłaństwa nic nie będzie”.

I dla mnie takim potwierdzeniem, czego chce Pan Bóg, co jest Jego wolą, był głos moich przełożonych. To, co mi mówili, to, że dopuścili mnie do przyjęcia święceń kapłańskich. Tym, co w seminarium pomogło mi zbliżyć się do Jezusa, jakoś tak jeszcze mocniej do Niego przyłgnąć, była modlitwa, adoracja, rozmowy duchowe, ale też lektura książek religijnych. Na przykład bardzo ważną dla mnie książką, która utwierdziła mnie w mojej wierze, były *Dzieje duszy* Małej Tereski



z Lisieux. Wcześniej trafiłem na książkę Tomasza à Kempis pt. *O naśladowaniu Chrystusa*.

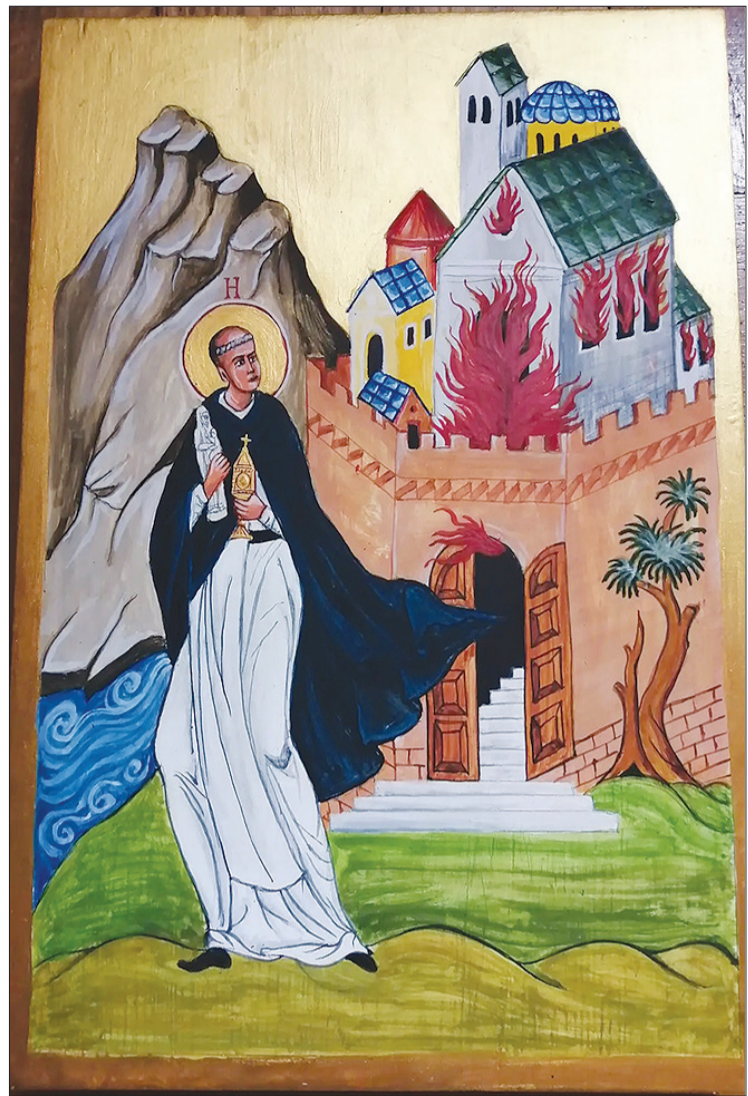
Czuje ksiądz na co dzień

Boże prowadzenie?

Oczywiście, że tak. Pamiętam, że będąc w seminarium, rozmyślałem, jaka będzie ta pierwsza parafia, do której trafię, jakich ludzi spotkam na swojej drodze jako kapłan. I po przyjęciu święceń zostałem skierowany do parafii pw. Najświętszej Maryi Panny w Kamieńczyku nad Bugiem. Niewielka miejscowość, można powiedzieć: kraina jak z baśni, o każdej porze roku, a zwłaszcza zimą, gdy spadł śnieg. Pierwsze Msze święte, pierwsze spowiedzi, rozmowy duchowe z parafianami... Wydarzyło się tam wiele dobra. Ta pierwsza parafia zawsze jest jak pierwsza miłość. Potem kolejne parafie i nowe wyzwania duszpasterskie. Wiem, że gdziekolwiek jestem, Bóg jest ze mną.

Pan Bóg zaopiekował się także księdza talentem plastycznym. Można powiedzieć, że będąc kapłanem, realizuje ksiądz dwa powołania w jednym.

To prawda. Pamiętam, że obawiałem się, jak to będzie, gdy zdecyduję się na kapłań-



z nimi w relacji. Zauważyłem też, że chętniej maluję obrazy tych świętych, do których mam nabożeństwo, którzy są mi jakoś szczególnie bliscy.

Gdyby ktoś chciał zamówić u księdza obraz, to może się zgłosić, czy na zamówienie ksiądz nie tworzy?

Jeżeli ktoś prosi mnie o namalowanie obrazu, staram się nie odmawiać, ale maluję głównie dla przyjaciół, osób z rodziny, znajomych. Moje ikony, obrazy trafiają do ludzi, ale wiele z nich zostawiam też dla siebie. Chciałbym niebawem zorganizować wystawę, jednak ciągle brakuje mi czasu, żeby się tym zająć.

Co księdzu, tak osobście, daje to realizowanie powołania w powołaniu?

To jest dar. Możliwość malowania, tworzenia, bycia blisko sztuki ubogaca zarówno mnie – jako człowieka – jak i moje kapłaństwo. Uczy cierpliwości, wytrwałości, wrażliwości na piękno. To ostatnie jest czymś, co zachwyca i wznosi ku Panu Bogu. Czymś, co do Niego przybliży. Piękno to dobro i prawda. Żeby coś było piękne, musi być prawdziwe i musi być dobre. Bez prawdy i dobra nie ma piękna. Te trzy wartości są ze sobą nierozłączne.

Ale wspomniałaś o powołaniu w powołaniu. Myślę,

że w przypadku kapłaństwa tych powołań w powołaniu jest więcej.

To znaczy?

Na przykład powołanie do bycia ojcem. Przecież ojcostwo, w takim duchowym wymiarze, jest w kapłaństwie wpisane. Kapłan jest ojcem na sposób duchowy – jest za swoich parafian czy ludzi, do których został posłany, odpowiedzialny, oni są mu duchowo powierzeni. Ksiądz realizuje powołanie do bycia z ludźmi w relacji, do tworzenia z nimi więzi.

Jest ksiądz w kapłaństwie szczęśliwy?

Jestem szczęśliwy, co wcale nie oznacza, że non stop chodzę uśmiechnięty, że nie mam problemów, że nie przeżywam rozterek i nie wiem, co to cierpienie. Różne spotykają mnie sytuacje. Czasami naprawdę bywa trudno – jak u każdego. Jednak osobista relacja z Panem Bogiem, trwanie przy Nim, świadomość, że jestem powołany do czegoś dobrego, pięknego, pewność, że Pan Bóg mnie kocha, głoszenie Słowa Bożego, posługa sakramentalna... – to wszystko sprawia, że jestem szczęśliwy, spełniony i nie chciałbym być w innym miejscu w życiu.

Rozmawiała
Katarzyna Szkarpetowska

O Prezentach od Trzech Króli

Przyjechali na wielbłądach,
nisko się skłonili.
I Dzieciątku, godne króla,
dary zostawili.

Na choince zabłysty lampki. Dzieci patrzyły jak urzeczony na świąteczne drzewko ozdobione setkami ozdób - łańcuchów, cukierków, koralików i bombek, w których odbijały się kolorowe światełka. Świerkowy zapach wypełniał całe mieszkanie, odkąd tata przyniósł choinkę do domu. Jutro będzie Wigilia, a później Święta Bożego Narodzenia. Dzieci już wiedziały, że w Wigilię, w magiczny sposób, pod choinką pojawią się ślicznie zapakowane prezenty.

- Skąd biorą się prezenty pod choinką tatusiu? - spytało jedno z dzieci.
- Podkłada je tam Święty Mikołaj - odpowiedział tata.
- Albo jeden z jego pomocników - roześmiała się mama.
- A dlaczego akurat w Wigilię znajdujemy pod choinką prezenty? - zapytało drugie dziecko.

- To taka nasza, chrześcijańska tradycja. W Wigilię

przychodzi na świat Pan Jezus. A Jezus jest darem Boga dla ludzi. To takie radosne, wesole święto. Ludzie w tym dniu chcą innym dawać prezenty i zostawiają je sobie pod choinką.

- A mówiłeś, że Mikołaj je zostawia...

- No tak, właściwie to Mikołaj je zostawia, albo jego pomocnik, niektórzy mówią, że to Gwiazdor. Naprawdę to jest tak, że ktoś sobie coś wymyśli, na przykład mama, że chciałyby, żebyś dostał nowe spodnie, albo buty?

- Albo jakąś zabawkę!

- Tak, albo zabawkę. I Mikołaj już wie, co ma pod choinką podłożyć.

- Prezenty w tym dniu to też taka pamiątka po Trzech Królach albo Mędrcach, którzy przybyli do Betlejem i złożyli narodzonemu Jezusowi dary: złoto, mirrę i kadzidło - dodała mama.

- Co to jest mędrca mamusiu?

- Mędrzec. To taki uczony człowiek, który dużo wie i umie. Dzisiaj byśmy powie-

dzieli, że to jest naukowiec.

- A co to jest mirra?

- Mirra to taka pachnąca żywica. Niektóre drzewa wydzielają żywicę jak się je natnie. A mirra to żywica z drzewa, które się nazywa balsamowcem mirry. W dawnych czasach używano ich jako pachnidła czyli takich dzisiejszych perfum.

- A to całe mazidło?

- Kadzidło. To taka substancja, też z żywicy ale z innych drzew. Jak się ją pali to uwalnia dym, który bardzo ładnie pachnie - rzeczowo wyjaśniła mama.

- A co to jest złoto? - szelmowsko uśmiechnęło się jedno z dzieci a rodzice popatrzyli na siebie w zdumieniu.

- Żartowałem! - roześmiało się rozbawione minami rodziców. - Przecież wiem, co to złoto!

- Och ty łobuziaku, udał ci się ten żarcik - roześmiali się rodzice.

Lampki świeciły coraz jaśniej. I zapach choinki był coraz mocniejszy. Zaczynały się Święta Bożego Narodzenia.

GWIAZDA BETLEJEMSKA

NA NIEBIE ŚWIECIŁA
Z TRZECH STRON ŚWIATA DO SZOPY
KRÓLÓW PROWADZIŁA

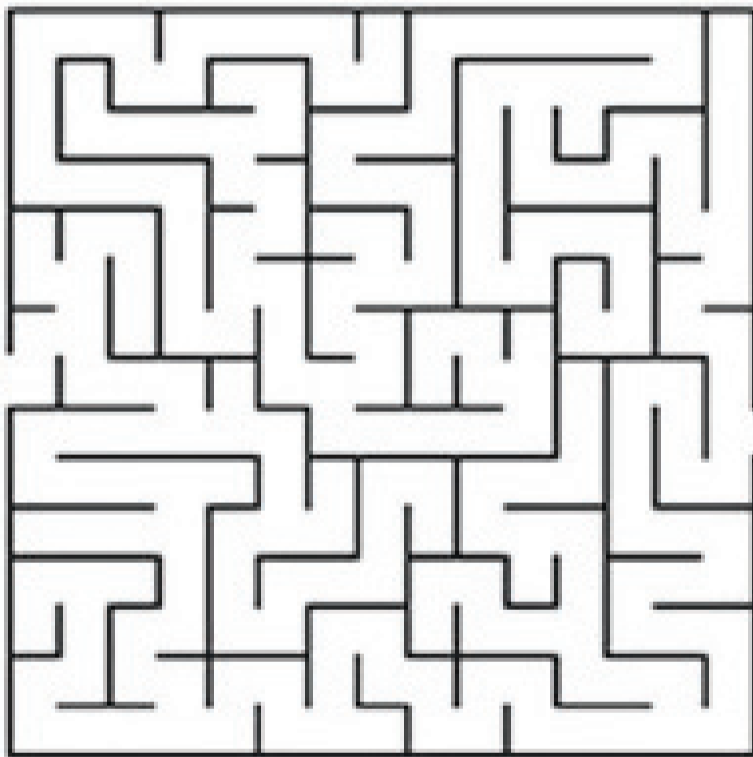
SZLI ZA ŚWIATŁEM GWIAZDY
BY ZŁOŻYĆ OFIARY
TRZEJ KRÓLOWIE:
KACPER MELCHIOR BALTAZAR

TY ZA TRZEMA KRÓLAMI
POŚPIESZ DO STAJENKI
GDZIE DZIECIĄTKO LEŻY,
JEZUS MALUSIENKI

MOCĄ WIARY, NADZIEI
I ŚWIATŁEM MIŁOŚCI
ZANIEŚ SERCE MALEŃKIEMU
POKÓJ NIECH ZAGOŚCI
/Agata Dziechciarczyk/



Przejdź labirynt



Wykreślanka

Wykreśl słowa odpowiedzi na pytania, a znajdziesz hasło:

- 3 imiona Trzech Króli.
- 3 dary złożone przez Trzech Króli.
- 3 osoby w stajence obok żłóbka z matym Jezusem.
- 3 zwierzęta w stajence.
- 3 imiona archaniołów.
- 4 imiona Ewangelistów.
- 3 miejscowości ważne w życiu Pana Jezusa.
- 7 określeń czasu.
- 3 kolory szat liturgicznych.

KACPER	JEZUS	JÓZEF	KADZIDŁO	PASTERZE	PÓŁNOC	WCZORAJ
DZISIAJ	ZIELONY	GABRIEL	MAREK	FIOLETOWY	JAN	POŁUDNIE
MARYJA	ZŁOTO	WIECZÓR	ŁUKASZ	MIRRA	NASZ	JUTRO
MELCHIOR	WÓŁ	RAFAŁ	OSIOŁ	OWCA	BALTAZAR	MATEUSZ
RANO	BETLEJEM	ZBAWICIEL	NAZARET	JEROZOLIMA	MICHAŁ	BIAŁY

JAKA TO KOLEDA?

- „...nie dała Mu matusia sukienki...”
- „... Pan wielkiego majestatu, niesie dziś całemu światu...”
- „... A Słowo ciałem się stało...”
- „... Lili lili laj Wielki Królewiczu...”
- „... bo się narodził Zbawiciel, wszego świata odkupiciel...”
- „... Anieli grają, Króle witają...”
- „... A Ty Go matulu w płaczu utulaj...”
- „... jako Bogu cześć Mu dali, a witając zawołali...”
- „...oddawali swe ukony w pokorze...”
- „... pokój niesie ludziom wszem...”

DOWCIPY

Mała dziewczynka rozmawiała z nauczycielem o wielorybach. Nauczyciel twierdził, że jest fizyczną niemożliwością, by wieloryb mógł połknąć człowieka. Pomimo, że jest taki wielki, jego gardło jest zbyt wąskie. Dziewczynka upierała się, że przecież Jonasz został połknięty przez wieloryba. Zirykowany nauczyciel powtórzył, że to fizycznie niemożliwe. Dziewczynka powiedziała:

- Gdy będę w niebie zapytam o to Jonasza.

Nauczyciel spytał:

- A jeżeli Jonasz poszedł do piekła?

Odpowiedziała:

- Wtedy pan go zapyta.

Sprzeczają się trzech chłopców, który z nich ma starszego pradziadka.

Pierwszy mówi: - Mój pra-pra-pradziadek był cieślą i strugał belki na Arkę Noego.

Drugi mówi: - Mój pra-pra-pra-pra... pradziadek był ogrodnikiem i sadił drzewka w raj.

Trzeci mówi: - Mój pra-pra-pra i jeszcze długo bym musiał mówić pra-pra był elektrykiem. Jak Pan Bóg powiedział: "Niechaj się stanie światłość", to kable już były podłączone.

Stronę przygotowała Dorota LEWKO

Jubileusz 30-lecia Spotkań



26 grudnia Bp Dariusz Trijonis sprawował w wileńskim kościele Mszę św. w intencji redakcji oraz czytelników Spotkań. Po Mszy św. przed licznymi zgromadzonymi wiernymi z pięknym koncertem kolęd wystąpiły schole działające przy tej świątyni.

Na foto H. Siewicza Ks. Bp Dariusz Trijonis, proboszcz parafii Ducha Świętego ks. Szymon Wikło, redaktor Spotkań ks. Tadeusz Jasiński oraz fragment koncertu.



Ostatnia świeca



W pokoju na stole płonęły cztery świece. Po cichu ze sobą rozmawiały. Pierwsza powiedziała: „Ja jestem pokój. Niestety, ludzie już mnie nie chronią”. I świeca zgasła. Druga rzekła: „Ja jestem wiara. Lecz nikomu nie jestem potrzebna”. I ona też zgasła. Trzecia dodała: „Ja jestem miłość. Ale nie mam siły już płonąć”. I także zgasła. Do pokoju weszło dziecko, gdy zobaczyło trzy zagaszone

świece, zawołało: „Co wy robicie?” Dziecko dodało: „Wy musicie płonąć, ja bardzo boję się ciemności” – i zapłakało. Czwarta świeca rzekła: „Dopóki ja płonę, zawsze można zapalić pozostałe. Jestem – nadzieja”. Z błyszczącymi, pełnymi łez oczyma dziecko wzięło świecę i zapaliło pozostałe trzy. Niechaj nigdy w naszych sercach nie gaśnie nadzieja. Ona rozпали wiarę, pokój oraz miłość.

Zespół „Stella Spei”
składa najserdeczniejsze życzenia i zaprasza
na Świąteczny Wieczór Kolędowy

„Gwiazda Nadziei”

8 stycznia 2023 r., godz. 16.00
Dom Kultury Polskiej w Wilnie
ul. Naugarduko 76

Wstęp wolny

Spotkajmy się, by wspólnie spędzić czas,
śpiewać kolędy i podzielić się radością!

Humor z wizyty duszpasterskiej

Bywają sytuacje z pogranicza życia i śmierci. Jeden z poznańskich duszpasterzy akademickich opowiadał swego czasu historię, jak to przyszedł po kolędzie do pewnej samotnej pani. Rozmowa nie kleiła się specjalnie i kobieta w końcu otworzyła się ze swoim bólem.

„Przeżywam bardzo trudny czas, ponieważ moja malarzka zmarła dwa tygodnie temu” – zaczęła i kontynuowała opowieść o ważnej, zażyłej relacji, pięknych chwilach, wspólnych radościach i smutkach. Ksiądz starał się wznieść na wyżyny empatii, pocieszając

i wspierając panią pogrążoną w żałobie. Chcąc ogłosić jej dobrą nowinę o tym, że jej (jak sądził) córka jest już pewnie w niebie, zapytał czy była ochrzczona, wypowiedziała się i przyjęła ostatnie namaszczenie. Pani osłupiała: „To tak można?”

Ksiądz, widząc rozedrganie kobiety, pomyślał, że widocznie coś jej się pomieszało i zapewnił najdelikatniej jak mógł: „Oczywiście, że można, ale niech się pani nie martwi, miłosierny Bóg na pewno ma ją w swojej opiece”. Kobieta, trwając w osłupieniu, zapytała: „Ale chrzcić psa?”...

Prenumerata 2023

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj „Spotkania”.

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;
5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w „Spotkaniach”!

Część materiałów pochodzi z: www.aleteia.org.pl; www.ekai.pl; www.nczas.pl; www.katolik.pl; www.wiara.pl; www.gosc.pl.



23.XI.2003 r. redakcja „Spotkań” dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. „Spotkania” - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”